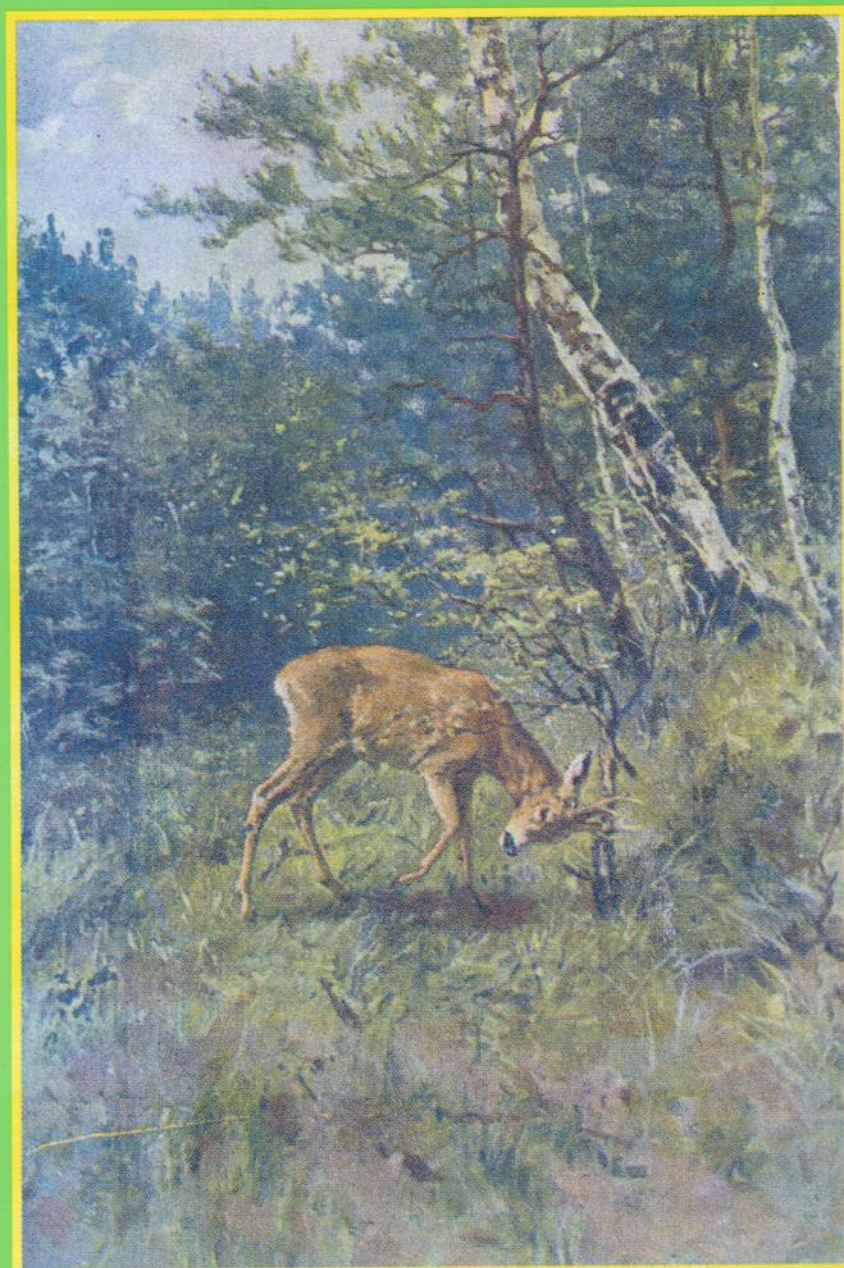




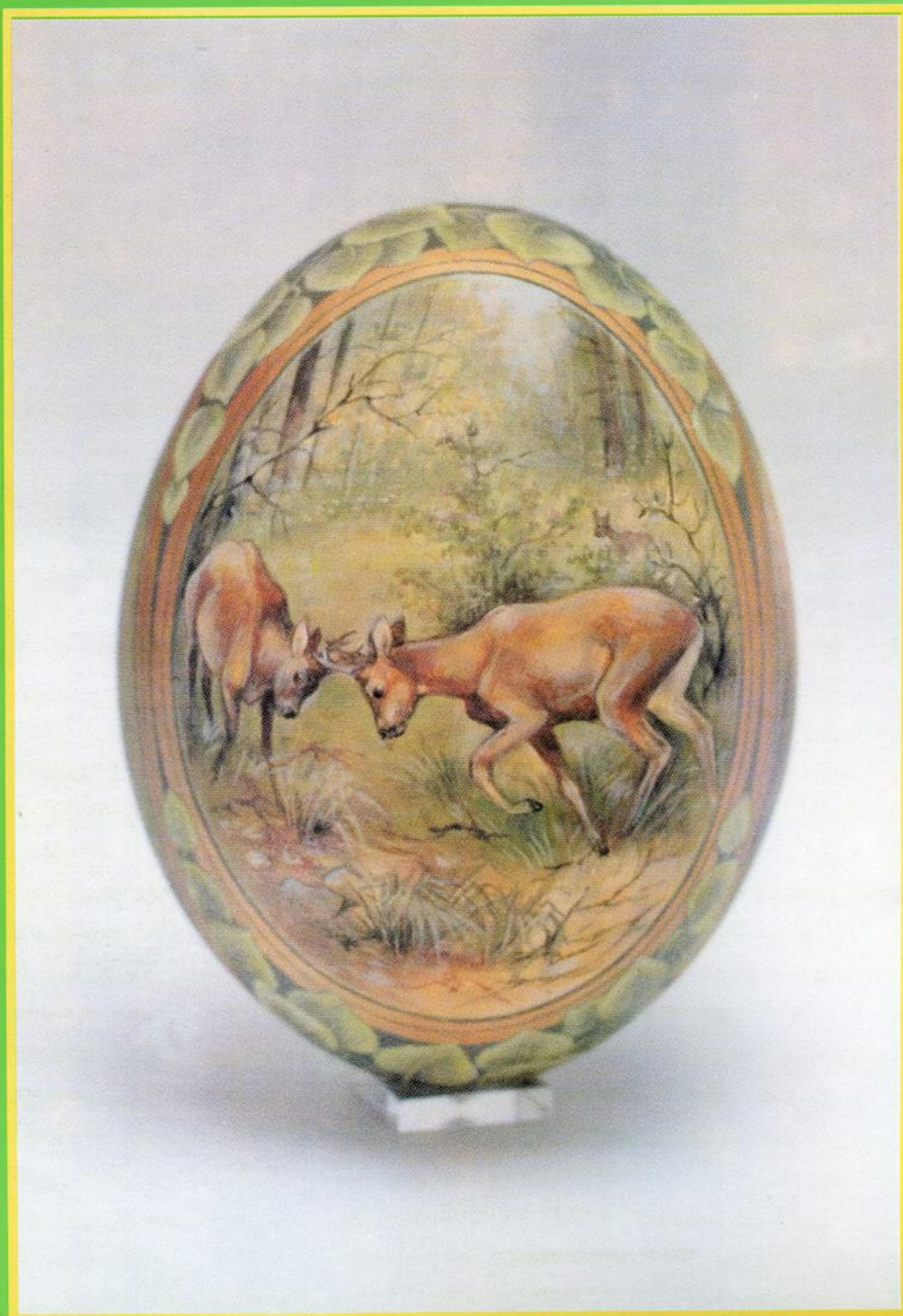
Ł KULTURA ŁOWIECKA

Biuletyn Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej



Malował V. Trsek
Kozioł wycierający parostki

Pocztówka 1910r.
Ze zbiorów
Konrada Oleszczuka



Pisanka. Mal. Ewa Maria Rogowska
Reprodukcja pocztówki świątecznej sprzedawanej w Galerii
Myśliwskiej "Elite Expeditions" w Niedzielę Palmową 2007r.

IV Salon Hubertowski Szamotuły 2006

Na styku łowiectwa z kulturą, czyli niecodzienna wystawa

Od czterech lat w Szamotulach organizowana jest, z coraz większym rozmachem, łowiecka impreza zwana "Salonem Hubertowskim". Z każdym rokiem cieszy się coraz większym zainteresowaniem. Przybywają na nią nie tylko szamotulanie, ale również miłośnicy kultury łowieckiej z całej Wielkopolski. IV Salon Hubertowski rozpoczął się tradycyjnie w piątkowy wieczór (22 września 2006 r.) otwarciem wystawy w murach dawnej siedziby ziemiańskiej - Zamku Górków.

Zaproszonych gości powitał dyrektor muzeum Michał Kraszona przypominając, że "bez rytu myśliwskiego nie byłoby ziemiańskiej tradycji". Nawiązał do wieku XVI, kiedy to powstawały pierwsze dzieła literatury łowieckiej, a wśród nich znalazł się podręcznik poświęcony myślistwu autorstwa wojewody poznańskiego Jana hrabiego - Ostroroga zatytułowany „Myślistwo z ogary”. Były to czasy, w których szczególne przywileje posiadali królowie, polując bez ograniczeń na terenach swoich regaliów. Król August III zasłynął pozyskaniem w roku 1752 czterdziestu dwóch żubrów.



Od lewej: Stanisław Heckert - współorganizator salonów hubertowskich ,
Wojciech Matysiak - twórca wystawy, Paweł Kowzan - starosta szamotulski
i Michał Kraszona - dyrektor Muzeum - Zamek Górków

Nawiązując do odległej historii polskiej kultury łowieckiej, dyrektor Kraszona wprowadził gości w klimat imponującej wystawy zatytułowanej „Łowieckie pasje” stanowiącej trzydziestoletni kolekcjonerski dorobek Wojciecha Matysiaka - inż. leśnika, wielkiego nemroda, prezesa Koła Łowieckiego nr 46 "Jastrząb" w Pniewach. Czegóż to na wystawie nie było! Wspaniałe złotomedałowe poroże byka pozyskane w 2000 roku, rogi muflona na desce, piękne okazy parostków, okazała kolekcja oręży z dzika. Dział trofeistyki zamykają: wypchany borsuk, dzik i muflon, okazy przeróżnego ptactwa, a także para zajęcy podczas parkotów. Pośród wypchanych zwierzęcych okazów znalazła się przyrodnicza osobliwość -zając z parostkami(!) - żart dla niewtajemniczonych.



Fragment wystawy ze złotomedałowym porożem byka i myśliwskim rogiem o niespotykanej barwie dźwięku

Wojciech Matysiak pokazał także bogatą kolekcję figur z brązu i mosiądzu m.in. dzików, myśliwego ze strzelbą, Wojskiego z rogiem oraz piękny odlew przedstawiający polowanie z psami na dziki.

Na ścianie wisiały dwa oprawione bawole rogi, z czego jeden wydawał wyjątkowo piękne dźwięki o wyrównanej barwie. Tak brzmiącego naturalnego rogu do tej pory nie słyszałem.

Były też żyrandole i meble z poroży danieli i jeleni, rzeźby w róży, torba z borsuka, przyrządy do elaboracji. Na wystawie znalazł się też telefon oprawiony w poroże i karmnik z ukrytym barkiem, z którego pan Wojciech częstował gości wyborną nalewką. Z oddali dobiegała zapomniana muzyka polskich myśliwych.

W solowym wykonaniu Krzysztofa Kadleca na leśnicy rozbrzmiewały dźwięki

fanfar, pieśni i hejnałów Marcina Kamińskiego, Czesława Trybusa i Rafała Minicha.

Usłyszeć można było stare historyczne kompozycje m. in.: fragmenty komedioopery Brunona hr. Kicińskiego "Myśliwy, czyli dwoje oczu za jedno", "Pobudkę spalską" i po raz pierwszy wykonaną, od wielu dziesiątków lat, "Antonińską fanfarę jubileuszową".



Wojciech Matysiak z pasją opowiada o swojej kolekcji

Oprowadzając po wystawie zaproszonych gości Wojciech Matysiak tak podsumował swoje pełne ekspresji i myśliwskiej pasji opowieści: "Nie tylko dokonujemy odstrzałów, ale także staramy się kolekcjonować nasze okazy by następował styk łowiectwa z kulturą".

Po zwiedzeniu tej niepowtarzalnej, znakomicie zaaranżowanej ekspozycji, gdzie



W głębi nasz klubowy kolega Marek Libera - współtwórca salonów hubertowskich



Zaproszeni goście podczas zwiedzania wystawy i degustacji jeleniówki Wojciecha Matysiaka

ściany i stoły kipiały od kolekcjonerskich cymeliów, wszyscy zebrani zostali zaproszeni na występ kwintetu dętego "Poznań Brass" pod kierownictwem Jacka Kortylewicza. Był to koncert inaugurujący stałą współpracę zespołu z Muzeum - Zamek Górków jako cappelli zamkowej. W ich wykonaniu usłyszeliśmy szlagiery artystycznej muzyki myśliwskiej: "Myśliwy z Kurpfaltzu", "Powstań, powstań na wesołe łowy", "Myśliwski menuet" D. Chiapparelliego z 1790 roku. Muzyczne spotkanie przerodziło się w znakomitą zabawę zakończoną wspólnym śpiewem publiczności przy akompaniamencie Poznań Brass myśliwskiego hitu "Szła dziewczeczka do laseczka". Nad całością czuwał prowadzący koncert, Krzysztof Kadlec.

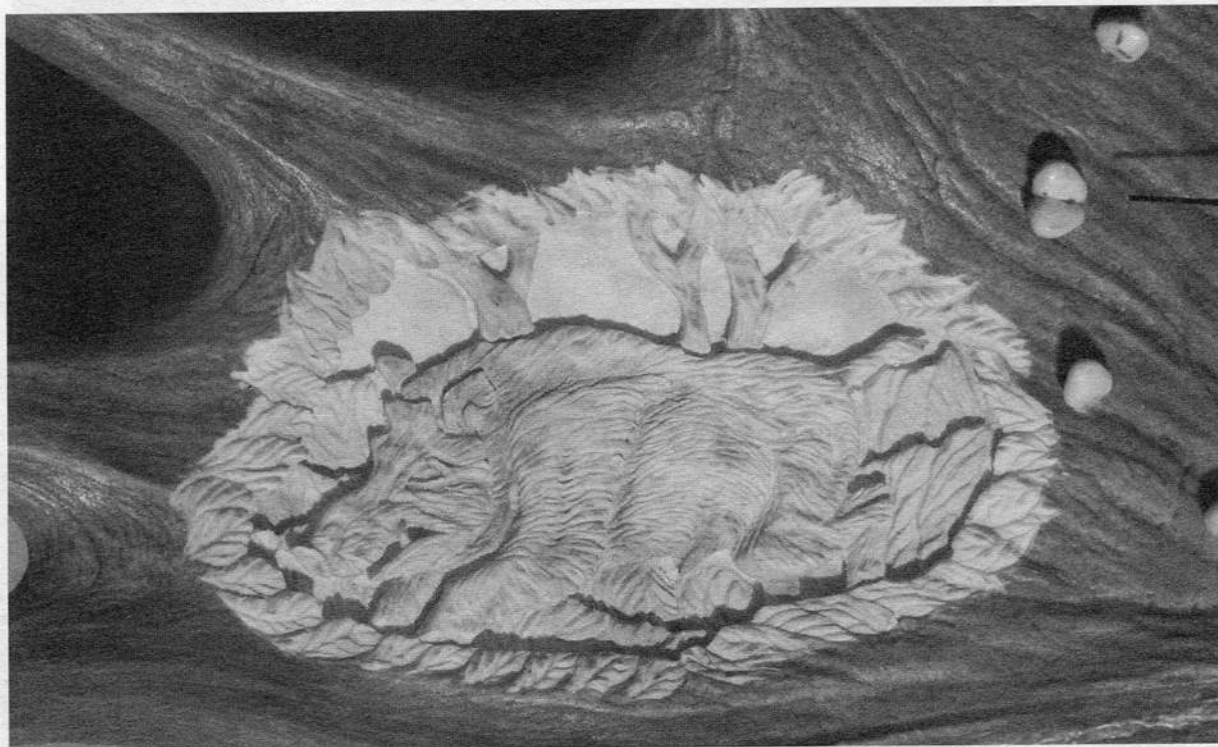
Piątkowy wieczór zakończył się tradycyjną biesiadą, podczas której oprócz jadła



Krzysztof Kadlec podczas prowadzenia koncertu kwintetu dętego Poznań Brass

królowała pyszna jeleniówka i zającówka pochodząca z piwnic pana Wojciecha Matysiaka. Pośród wielu gości zaszczylicili swoją obecnością przedstawiciele ZO PZŁ w Poznaniu, Lasów Państwowych, starosta szamotulski Paweł Kowzan należący również do braci myśliwskiej oraz nasz klubowy kolega, prezes **Marian Lendzioszek**.

Dnia następnego, w sobotę odbyły się zmagania sportowe w strzelaniu ze śrutu na



Rosocha z wyrzeźbioną płaskorzeźbą dzika



Fragment wystawy IV Salonu Hubertowskiego

strzelnicy myśliwskiej w Dąbrówce Leśnej, czyli II Mistrzostwa Powiatu Szamotulskiego.
Hubertowski weekend zakończył niedzielny koncert rodzinnego zespołu Wylegąłów



Myśliwski Zespół Rodziny Wylegąłów przygotowuje się do występów



Pogoń za lisem w Ośrodku Jeździeckim w Baborówku

"Bażanty" z Chrzypiska Wielkiego, który muzyką myśliwską i biesiadną znakomicie współgrał z degustacją ciast i kawy w zamkowej kawiarence, stwarzając niezapomniany nastrój.

Na tym nie zakończył się IV Salon Hubertowski, bowiem tydzień później, 28 października 2006 roku na terenie Ośrodka Jeździeckiego w Baborówku (6 km od Szamotuł) rozpoczęła się gonitwa hubertowska za lisem oraz pokaz ujeżdżania konia zakończony plenerowym koncertem w wykonaniu jedyne w Polsce ansamblu grającego na rogach francuskich Zespołu Muzyki Par Force działającego przy Muzeum Łowiectwa i Jeździectwa w Warszawie.



Zespół Muzyki Par Force z Warszawy podczas plenerowego koncertu w Ośrodku Jeździeckim w Baborówku

Dźwięki starych fanfar francuskich kompozytorów w specyficznym brzmieniu instrumentów tak charakterystycznych podczas polowań par force, czyli polowań konnych z psami znakomicie konweniowały z konną gonitwą za lisem. IV Salon Hubertowski zakończyła uroczysta msza święta w Kolegiacie Szamotulskiej - msza hubertowska. Jej oprawę muzyczną stanowiły fragmenty mszy wg. Reinholda Stiefa w wykonaniu jednego z najlepszych w Polsce zespołów Zespołu Trębaczy Myśliwskich z Goraja kierowanego przez Macieja Strawę - postaci wielce zasłużonej dla łowieckiej kultury muzycznej, a w szczególności dla polskiej sygnalistyki.

Twórcami i współorganizatorami wszystkich dotychczasowych Salonów Hubertowskich jest grupa zapaleńców, dla których kultura łowiecka ma nieprzemijającą wartość. Należą do nich znakomici szamotulscy nemrodzi Stanisław Heckert i Alfred Wojciechowski oraz nasi klubowi koledzy: Marek Libera, Janusz Wylegała i Krzysztof Kadlec. W przygotowaniu imprez biorą również udział miejscowe koła łowieckie, nadleśnictwa w Pniewach i we Wronkach, Ośrodek Jeździecki w Baborówku, Möbel Oase w Obrzycku i władze Szamotuł.

Krzysztof Kadlec
Poznań

Od Redakcji.

Artykuł Kolegi Krzysztofa Kadleca publikujemy z pewnym opóźnieniem za co Autora serdecznie przepraszamy. Opóźnienie zostało spowodowane trudnościami technicznymi w odczytaniu dyskietki.

fot. Marek Libera

„Wokół myśliwskiego stołu”

Po prawie dwuletniej przerwie w centrum wystawienniczym EXPO XXI odbyła się kolejna, czwarta już edycja Międzynarodowych Targów Łowiectwa i Strzelectwa HUBERTUS-EXPO, zorganizowanych przez Zarząd Główny PZŁ oraz EXPO-Styl. W otwarciu targów wzięli udział minister Ochrony Środowiska Jan Szyszko, Andrzej Gdula prezes NRL, Lech Bloch łowczy krajowy, członkowie Naczelnej Rady Łowieckiej i Zarządu Głównego PZŁ, działacze łowieccy, handlowcy, wystawcy oraz licznie zgromadzeni goście. W swym wystąpieniu inauguracyjnym minister Jan Szyszko wskazał szczególną rolę myśliwych w ochronie przyrody, z dumą podkreślił, że należy do PZŁ o ogromnych tradycjach kulturowych, i o wzorcowym modelu organizacyjnym.



Podczas otwarcia imprezy

Klub Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ zorganizował w części ekspozycyjnej targów wystawę kolekcjonerską, zatytułowaną „Wokół myśliwskiego stołu”.

Na ścianach pawilonu saloniku zawisły martwe natury, metalowe odlewy przedstawiające upolowaną zwierzynę w naturalnej wielkości (zająca, kuropatwę, pęki ptactwa, odlewy ptaków - medaliony na owalnych deskach). Na niespełna 30 - metrowej powierzchni zmieszczono osiem witryn, cztery gabloty, bardzo duży rzeźbiony, ponad stuletni, rozkładany stół z motywami zwierzęcymi, dwa krzesła myśliwskie z początku XX wieku pochodzące z domu urzędnika administracji leśnej z Przemysła oraz podręczny stolik przerobiony z XIX wiecznego mosiężnego kwietnika.

Na ścianach znalazły się dwa olejne obrazy nieznanych malarzy pokazujące kruszejące ptactwo (bażanty), a nad stołem duża akwarela międzywojenna z często powielanym motywem zająca wśród kuchennych naczyń. Wszystkie ściany ozdobione były drewnianymi tablicami, na których widniały wykonane z brązu naturalnej wielkości wizerunki kruszejącej zwierzyny i pęki ptactwa (prawdopodobnie druga połowa XIX wieku). Wisiała także tablica z dwudziestoma kartami pocztowymi przedstawiającymi martwe natury oraz pęk zwierzyny z terakoty.

Wiele pięknych i cennych przedmiotów przykuwało uwagę zwiedzających, ale najbardziej: kompletny żeliwny model kuchni z zachowanymi akcesoriami (fajerki, garnki, patelnia itp.), pochodzący sprzed I wojny światowej z Dolnego Śląska; dziadek do orzechów w kształcie masywnego psa myśliwskiego; forma żeliwna do pasztetów w kształcie głowy jelenia (XIX/XX w.); zegar żeliwny z emaliowanym cyferblatem, otoczony zwierzyną oraz akcesoriami myśliwskimi (XIX/XX w.); okrągły zegar blaszany z emaliowanym cyferblatem, na którym przedstawiono cztery sceny kuchenne; okrągły, składany, drewniany stół z otworami na kieliszki; laska z głową psa rozkładana w stołek należący ongiś do Tadeusza Paślowskiego, podstawki pod sztuce w kształcie zwierzyny; podstawka na wizytówki w kształcie biegnącego zająca; mosiężne świeczniki z głowami lisów; pudło na cygara, papierosy, zapalki, obcinarka w kształcie nogi słonia zrobiona ze skóry krokodyla z napisem -XIV ZJAZD ŁOWIECKI, 28.V.1910 r., NAGRODA J.F. WITOŁDA MR KORYTOWSKIEGO, pochodząca ze Lwowa; oryginalne, cynowe, srebrzone, secesyjne tace z wizerunkami zwierzyny; cynowe dzbany, półmisek z wizerunkiem psa myśliwskiego trzymającego w pysku bażanta, pochodzący z ok. 1900 roku; fajans francuski z początku XX w., fragmenty serwisu z niezliczoną ilością motywów łowieckich, także ze scenami z polowań egzotycznych; książki kucharskie, w tym najcenniejsza z roku 1833 pt. „Kucharz dobrze usposobiony ułożony przez Jana Szyttlera rok II pełniejszy z dodatkiem o truflach w Wilnie w Drukarni Dyecezyjalnej u XX Misyonarzów dedykowana Wielmożnemu Hrabiemu Adamowi Chreptowiczowi, kawalerowi wielu orderów”, 16. kartowy eksponat filatelistyczny zatytułowany, tak jak całość ekspozycji. Było czym się zachwycić.

Swoje o wystawie przemyslenia opowiedziała nam pomysłodawczyni, projektantka i wykonawczyni ekspozycji Izabela Malec podczas rozmów przy myśliwskim stole: *...Chciałam pokazać stół we wszystkich jego odmianach z przedmiotami wyłącznie unikatowymi, czasem bardzo skromnymi, niepozornymi ale niezbędnymi w łowisku, kuchni i przy stole. Ekspozaty starałam się rozmieścić w logicznym ciągu, obrazując drogę zwierzyny od łowiska do stołu, rzeczy tej drodze towarzyszące oraz przemianę banalnych przedmiotów w obiekty sztuki.*

Uważam, że taka prezentacja efektów naszego zbieractwa na masowej imprezie komercyjnej, odwiedzanej także przez niemyśliwych, może być atrakcyjna i spełniać funkcje dydaktyczne. Aby mogło się to spełnić, niezbędne jest moim zdaniem, pokazanie nie tylko urody przedmiotu, ale także jego wizualną konkurencyjność. Nasza ekspozycja otoczona stoiskami kuszącymi powtarzalnymi przedmiotami kapeluszami, spodniami, butami, książkami, bronią, amunicją, kielbaskami, stała się



Fragment ekspozycji



oazą skrajnego indywidualizmu, pojedynczego, niezwykle, intrygującego drobiazgu, czy zaskakującego swym brakiem praktycznego zastosowania przedmiotu. Mogła obudzić chęć obcowania z kulturą w życiu codziennym, chęć ocalenia jakiegoś drobiazgu wołającego z przeszłości.

Stoisko klubowe tętniło życiem. Przy stole gościli znakomici myśliwi, dziennikarze, aktorzy, mistrzowie sztuki kulinarnej. Szczególne zainteresowanie wzbudzał znany aktor i myśliwy Andrzej Grabarczyk, który czytał fragmenty literatury pięknej poświęcone kuchni myśliwskiej, przednie żarty i humoreski Józefa Władysława Kobylańskiego. Uwagę przyciągała także nagłośniona rozmowa gości myśliwskiego stołu m. in.: Izabeli Malec, Andrzeja Grabarczyka, Andrzeja Kumora, Witolda Sikorskiego, Bohdana Jasiewicza.



Przy myśliwskim stole rozmawiają: I. Malec, B. Jasiewicz, A. Grabarczyk, A. Kumor

Na wystawę złożyły się eksponaty wypożyczone od członków Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej, z których około 95% to własność Izabeli Malec właścicielki galerii „Elite” w Warszawie. Pozostałych przedmiotów użyczyli: Józef Wyganowski, Marek Stańczykowski, Krzysztof Mielnikiewicz, Tomasz Motyl, Jan Malewski i Bohdan Jasiewicz. Podczas Krajowego Zjazdu Klubowego w Ciechocinku kolekcjonerzy, którzy udostępniili największą ilość eksponatów, bądź włożyli najwięcej pracy przy organizowaniu wystawy otrzymali pamiątkowe dyplomy od Lecha Blocha łowczego krajowego.

Wystawa cieszyła się dużym zainteresowaniem zwiedzających targi, o czym świadczyła tworząca się kolejka, bowiem miejsca do jednoczesnego przyjęcia większej liczby osób okazało się za mało.

Ekspozycja Klubu Kolekcjonera (nie liczę tu stoisk komercyjnych, na których handlowano biżuterią, literaturą i prasą łowiecką) propagowała łowiecką kulturę, uzmysławiała zwiedzającym uniwersalny i kulturotwórczy charakter łowiectwa. Niestety nie została ona zauważona przez redaktora *Łowca Polskiego*, który w numerze 5/2007 opisywał imprezę. Czyżby nasze myśliwskie życie zdominowała już tylko komercja?

Darz bór!
Krzysztof Mielnikiewicz



Członkowie i sympatycy Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej

Jubileuszowo w Ciechocinku i Włocławku

Klub Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej funkcjonuje od 35. lat.

Powołanie w 1997 r. oddziałów klubu było mądrym przedsięwzięciem organizacyjnym, dającym gwarancję ciągłej, cenionej w środowiskach myśliwskich i samorządowych działalności, skierowanej na kształtowanie wizerunku łowiectwa jako elementu ochrony przyrody i nośnika kultury łowieckiej, będącej częścią kultury narodowej.

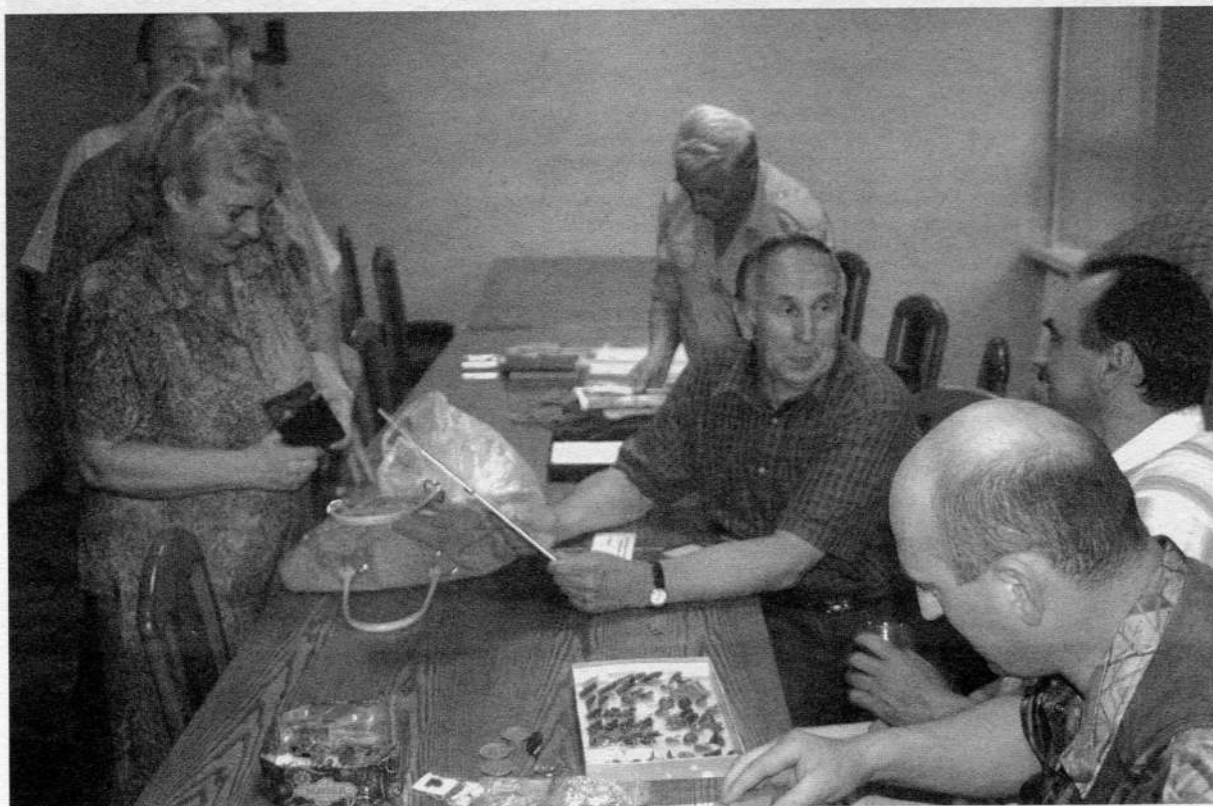
Nasi światli przodkowie, organizując polskie łowiectwo, nadawali zakładanym kołom i stowarzyszeniom nazwy zawierające dwa znaczące wyrazy - PRAWIDŁOWE ŁOWIECTWO (POLOWANIE) - odmieniane w różnych przypadkach, wyrażając w ten sposób wolę uprawiania swej życiowej pasji, zgodnie z ideą hubertowską.

Po 35. latach działalności, na podstawie ocen funkcjonowania klubu dokonywanych przez władze łowieckie wszystkich szczebli możemy śmiało powiedzieć, że wpisaliśmy się w związkowy scenariusz budowania prawidłowego łowiectwa, zapoczątkowanego wiele lat temu wstecz.

Jubileusze 25 i 30 lecia działalności kolekcjonerskiej świętowaliśmy w gościnnych murach zamku w Gniewie. Towarzyszyły tym uroczystościom giełdy, wystawy, koncerty muzyczne i spotkania biesiadne. Z sentymentem wspominamy tamte chwile.

Nie mniej wrażeń dostarczyli nam organizatorzy jubileuszu 35 lecia klubu, który odbył się w Ciechocinku i we Włocławku w dniach 1-3 czerwca br.

Program trzydniowego zjazdu delegatów i osób towarzyszących obejmował: giełdę kolekcjonerską, mszę hubertowską, w trakcie której poświęcono sztandar klubowy, zwiedzanie galerii myśliwskiej Romana Gawłowskiego, konferencję kolekcjonerską, biesiadę myśliwską oraz zjazd delegatów.



Giełda kolekcjonerska

Msza Hubertowska

Centralną częścią uroczystości jubileuszowych była msza św. celebrowana przez ks. kanonika Leszka Malinowskiego i ks. Józefa Miłkę kapelana WKŁ nr 248 „Sokół” w Bydgoszczy w kościele Św. Apostołów Piotra i Pawła w Ciechocinku. Mszę uświetnili zaproszeni goście: Jan Suchorończak wiceprezes NRL, Alfred Hałasa i Witold Sikorski członkowie honorowi PZŁ (członkowie klubu), Włodzimierz Bartoszek członek NRL, Halina Krajewska prezes ORŁ i Grzegorz Wiśniewski - łowczy okręgowy z Włocławka, Adam Kałuża - przedstawiciel wojewody kujawsko pomorskiego oraz reprezentanci miejscowych samorządów.

Myśliwskiego charakteru mszy nadawały poczty sztandarowe organizacji z Włocławka: Okręgowej Rady Łowieckiej, Koła Łowieckiego Nr 135 "Łoś", Koła Łowieckiego Nr 107 Kujawskie Towarzystwo Racjonalnego Łowiectwa oraz Koła Łowieckiego Nr 1 "Łoś" w Aleksandrowie Kujawskim. Muzyka płynąca z rogów myśliwskich, w wykonaniu Krzysztofa Kadleca oraz Zespołu Muzyki Myśliwskiej im. Mariana Kamińskiego z Płocka pod kierunkiem Andrzeja Sumlińskiego uświetniła uroczystość.

Księży i gości, członków klubu i uczestników mszy świętej przywitał serdecznie gospodarz okręgu włocławskiego Grzegorz Wiśniewski, a Jan Suchorończak w imieniu władz Polskiego Związku Łowieckiego odczytał akt nadania sztandaru, w którym nadmieniał, że *35 letni okres działalności klubu stanowił centrum pielęgnowania historycznych wartości kultury materialnej i duchowej łowiectwa w Polsce. Wszyscy członkowie klubu, którzy zawsze wykonywali swoje obowiązki z pełnym zaangażowaniem oraz z godnością i honorem, w pełni zasługują na to wyróżnienie.* Ks. L. Malinowski odczytał akt poświęcenia sztandaru, w którym wyraził życzenie, aby był *on symbolem jedności Polskiego Związku Łowieckiego oraz wiódł klub do nowych osiągnięć w dziedzinie kultywowania i upowszechniania kultury łowieckiej.*



Sztandar święci ks. L. Malinowski



M. Lendzioszek przekazuje sztandar M. Krupińskiemu



Gwoździe wbijają: M. Lendzioszek, Witold Sikorski, A. Papież, L. Semaniuk, K. Mielnikiewicz, K. Kadlec, R. Gawłowski, M. Stańczykowski



Na mszy św. W pierwszym rzędzie J. Suchorończak i M. Lendzioszek

Ksiądz Leszek Malinowski po raz pierwszy rozwinął i zaprezentował sztandar, przekazał go Janowi Suchorończakowi, który wręczył symbol naszej tożsamości Marianowi Lendzioszkowi. Peregrynacja sztandaru zakończyła się wówczas, kiedy dotarł on do rąk chorążego pocztu Mateusza Krupińskiego, by obok innych pocztów uczestniczyć w mszy św., podczas której teksty liturgiczne czytał Krzysztof Mielnikiewicz, a dary ołtarza składali członkowie klubu: Ewa Zdrowowicz-Kulik, Ryszard Balcerkowski, Marek Filipczyk, Zdzisław Nowak i Marek Stańczykowski.

Na zakończenie uroczystości kościelnej Marian Lendzioszek prezes KKiKŁ podziękował proboszczowi parafii za udostępnienie kościoła do przeprowadzenia uroczystości, księżom Leszkowi Malinowskiemu i Józefowi Miłce za poświęcenie sztandaru i odprawienie mszy św. w intencji członków klubu, myśliwych i ich rodzin, za życzliwe słowa skierowane do myśliwych podczas homilii. Podkreślił znaczenie sztandaru w życiu organizacji, skierował do słuchaczy przesłanie wynikające z posiadania sztandaru, w którym stwierdził m.in., że: sztandar jest nośnikiem idei; sztandar jest nauczycielem prawdy i wartości, które uosabia; na sztandar się przysięga; sztandar jest znakiem rozpoznawczym, znakiem identyfikacji osób zaangażowanych w sprawę. zaakcentował, że teraz musimy zrobić wszystko, aby udowodnić, że jesteśmy godni tego wyróżnienia.

W galerii myśliwskiej

W sobotnie popołudnie uczestnicy zjazdu gościli w galerii myśliwskiej, będącej własnością Romana Gawłowskiego, który udostępnił ją na siedzibę Kujawsko Pomorskiego Oddziału Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej, liczącego 22 członków. Uroczyste otwarcie *Galerii Łowieckiej* odbyło się 27 sierpnia 2005 roku. Pełni ona funkcję obiektu dydaktycznego, pomocnego w zdobywaniu wiedzy związanej z przyrodą, i łowiectwem. Z obiektu korzysta młodzież szkolna, początkujący myśliwi oraz sympatycy łowiectwa.



R. Gawłowski opowiada o galerii i o oddziale kujawsko-pomorskim klubu



Galeria myśliwska

W galerii znalazły się preparaty zwierzyny naszych lasów, pól, bagien i wód, kopie broni myśliwskiej, księgozbiór łowiecki, przedmioty użytkowe i meble z poroży, oraz eksponaty związane z kultem św. Huberta. Galeria łowiecka powstała z prywatnych środków Romana Gawłowskiego i Bartosza Ścierzyńskiego.

W uroczysty nastrój spotkania wprowadzili gości Grzegorz Wiśniewski, który zapoznał zebranych z działalnością gospodarza galerii na niwie łowieckiej oraz Roman Gawłowski, dzieląc się z uczestnikami spotkania historią galerii i oddziału klubu oraz planami rozwojowymi.

Myśliwska sceneria, obecność przedstawicieli naczelnych władz łowieckich oraz myśliwych, którym bliska jest kultura łowiecka, stworzyły wymarzone miejsce do odebrania przez członków klubu odznaczeń i wyróżnień za całokształt pracy na niwie łowieckiej, w szczególności zaś za działalność na polu organizacyjnym i kulturowym.

Duże brawa otrzymała **Izabela Malec** odbierając z rąk Jana Suchorończaka, Alfreda Hałasy i Alfreda Wieczorka wiceprzewodniczącego Kapituły Łowieckiej *Odznakę za Zasługi dla Łowiectwa*. Pani Izabela jest wspaniałą animatorką kultury łowieckiej, organizatorką wielu środowiskowych imprez łowieckich, współorganizatorką i realizatorką wystaw klubowych na targach EXPO, a także właścicielką funkcjonującej od wielu lat w Warszawie galerii myśliwskiej „Elite”.

„Złomami” odznaczeni zostali **Krzysztof Mielnikiewicz** członek NRL, wiceprezes ORŁ w Ostrołęce oraz **Marian Lendzioszek** prezes Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej, przewodniczący Komisji Kultury ORŁ w Toruniu, sędzia Głównego Sądu Łowieckiego.

Złoty Medal Zasługi Łowieckiej przypadł **Markowi Stańczykowskiemu** skarbnikowi klubu. Medale srebrne otrzymali **Marek Burkiewicz** prezes koła łowieckiego „Mykita” w Ostrowi Mazowieckiej oraz **Igor Bloch** przewodniczący Komisji Kultury ORŁ w Siedlcach.



Izabela Malec odznaczana przez Alfreda Hałasę



Prezentacja Sztandaru Klubowego po mszy świętej w Koście



ele pod wezwaniem świętych Piotra i Pawła w Ciechocinku



Odnaczeni, wyróżnieni, przedstawiciele władz, kapituły odznaczeń i członkowie honorowi PZŁ

Dyplomy uznania za udział w organizacji wystawy kolekcjonerskiej na HUBERTUS EXPO 2007 w Warszawie, otrzymali: Izabela Malec, Krzysztof Mielnikiewicz, Marek Stańczykowski.

Ciekawym przerwaniem uroczystości było zwiedzanie zakładu produkującego grzejniki. Kolejnym punktem programu była konferencja kolekcjonerska, na której o kartach pocztowych, nośnikach informacji łowieckich, ciekawie i z doskonałą znajomością tematu opowiadał Konrad Oleszczuk, a o historii klubu jego założyciel, wybitny kolekcjoner Witold Sikorski.

Biesiada piknik na lotnisku Romana Gawłowskiego zakończyła pracowitą i atrakcyjnie spędzoną klubową sobotę.



Konrad Oleszczuk opowiada o kartach pocztowych



Piknik na lotnisku. W kolejce po pieczonego dzika



Prezydium zjazdu

Krajowy Zjazd Delegatów

W zjeździe po raz pierwszy w historii klubu brali udział z prawem głosu delegaci okręgów. Zjazd był otwarty, uczestniczyli w nim także członkowie niebędący delegatami i osoby im towarzyszące. Jan Suchorończak, gość zjazdu w swym wystąpieniu wysoko ocenił działalność klubu, zapewnił że władze łowieckie uważają za ważne wszelkie przedsięwzięcia na rzecz kształtowania właściwego wizerunku łowiectwa w społeczeństwie; podziękował zarządowi i członkom klubu za taką właśnie działalność.

Sprawozdania: zarządu, finansowe i komisji rewizyjnej przedstawione przez Mariana Lendzioszka, Marka Stańczykowskiego i Bohdana Jasiewicza po ożywionej dyskusji zostały przyjęte jednogłośnie.

Powołana została komisja statutowa w składzie: Witold Sikorski, Leszek Krawczyk i Stanisław Koleśnik, mająca

dopracować przedłożony projekt zmian i zaprezentować go zjazdowi za rok.

Zjazd postanowił, że sztandar będzie corocznie przekazywany pod opiekę temu oddziałowi regionalnemu, który wykaże się najlepszą działalnością. Powołano zespół oceniający oddziały w składzie: Witold Sikorski, Antoni Papież i Mirosław Więckowski. Zespół zobowiązany został także do opracowania kryteriów oceny oddziałów.

W wyborach uzupełniających do komisji rewizyjnej wybrano Józefa Ulfika z katowicko-nowosądeckiego oddziału regionalnego. Nowym przewodniczącym komisji został Marek Zuski z oddziału krakowskiego. Z funkcji przewodniczącego tej komisji zrezygnował wcześniej Bohdan Jasiewicz.

Impreza w opinii gości i kolegów klubowych była bardzo udana, za co należą się słowa szczególnego podziękowania *Marianowi Lendzioszkowi*, na barkach którego spoczywała niemalże cała organizacja imprezy. Podziękowanie należy się także sponsorom: Romanowi Gawłowskiemu, Bartoszowi Ścierzyńskiemu, Dariuszowi Szalkowskiemu, Bogusławowi Derlewskiemu, Włodzimierzowi Bartoszkowi oraz Zarządowi Okręgowemu PZŁ we Włocławku kierowanemu przez Grzegorza Wiśniewskiego, bez wsparcia których zorganizowanie tej imprezy nie byłoby możliwe.

Darz bór
Krzysztof Mielnikiewicz



Na sali obrad



Polowanie na lisa

Józef Weyssenhoff

UNIA*

Powieść litewska

Wydanie drugie

Rok 1912

Nakład Gebethnera i Wolffa

Zaledwie rozdzieliło, bracia Zasławscy pierwsi ruszyli do lasu, gdzie podjęli się urządzić polowanie z gończymi na lisy. Za nimi mieli podążyć inni myśliwi, mniej lub wcale nie obeznani z puszcza i z litewskim sposobem polowania, które jest pobieżnie tylko naszkicowaną przygodą. O jakimś geometrycznym planie, o zajęciu takich a takich ostępów, o wyznaczeniu stanowisk nikt z góry nie przesądza. Jedzie się na umówiony punkt zborny, a stamtąd, gdy psy zagrają, »Bóg ich wie«, gdzie się zapędzą, gdzie urwą, gdzie złowią się, znowu poprawią, z oka wezmą, gdzie pociągną za sobą myśliwych. Zależy od przesmyków, od kierunku wiatru, od dnia, od szczęścia.

Na drabiniastym wozie parokonnym miejscowego wzoru trzęśli się Miś i Beno w licznej towarzystwie. Na obu siedzeniach, szeroko sianem wypchanych, tkwili w różnych pozycjach, zwróceniu od koni i do koni, »ochotnicy«. Było ich pięciu oprócz książąt i powożącego parobka, a kto im się przyjrzał, zrozumiał odrazu, że nazwać ich inaczej nie można, jak tylko »ochotnikami«. Ludzie ci, choć rozmaici, mieli wszyscy oczy pogodnie przebiegłe, oczy leśne, w czujnych i zdrowych twarzach. Hultajstwo, zamieszkałe w chatkach pod lasem dla stałego zajęcia kłusownictwem; dwaj nominalni leśnicy dworscy, jeden niby smolarz, jeden niby kołodziej; wszyscy przy strzelbach własnych, wszyscy zawołani »ochotnicy«.

Miedzy dwoma siedzeniami sześć ciał psich czarno - rudych kotłowało się, jak w garnku, walcząc o miejsce z nogami myśliwych, i sześć łbów drżących i skomlących to się kładło na kolanach strzelców, to, zdławione sforką, wyglądało na boki poza drabiny wozu, chwytając chciwie w nozdrza wiatr obiecujący.

A między psami - zdawało się, że na ich grzbietach siedziała boczkami postać ludzka wysuszona, zgięta w pałąk, nogi, obute w chodaki, trzymając przerzucone przez drabkę. Głowa zupełnie lisia z rudymi bokobrodami osadzona była na ciele wątlę i lekkim, jak próżny worek. Niełatwoby zgadnąć, po co wieziono na polowanie ten numizmat strzelecki, zbrojny w zardzewiałą jednorurkę typu »napoleońskich« karabinów, cmokczący obwisłą wargą porcelanową fajkę o giętym cybuszku. Był to jednak sam wódz ochotników i obieżyświatów okolicznych,

*Powieść oparta na tle stosunków polsko-litewskich na przełomie XIX i XX wieku

strzelec dotąd niezrównany, odwieczny sługa Zasławskich, przyboczny jeszcze dziada młodych książąt, którzy go wozili z sobą nieodstępnie, Jurko Lejtan. Znał on nietylko puszcze książęce, ale i lasy połowy Litwy. W kniei, do której jechano, chociaż cudzej, niktby lepiej nie potrafił się pokierować. Wyhodował też i zaprawił wszystkie psy, między którymi siedział i z którymi razem przyjechał do *Rarogów*.

- Jakże, Jurku, dobrze będzie?

stary wyga puścił fajkę z zębów i rozejrzał się siwymi oczyma po niebie:

- Sama ta pogoda.

Chmury barwy zabrudzonego mleka rozdzierały się tu i ówdzie, odkrywając szmaty błękitu; poranek tchnął dreszczem i dobrą wróżbą. Cała kompania, ludzie i psy, pokrewną owionięte radością oczekiwania łowów, wędrowała w kraj, zamykający się coraz bardziej bo bokach klamrami lasów, ku zwartej, ciemnej ich masie. W tych klamrach murawa jeszcze zieleńsza i soczystsza, zboże jeszcze jaskrawiej rude i złote.

Młodym szalawilom książęcy byłoby wybornie w towarzystwie tych szalawilów ludowych, z którymi dzielili jeden posiłek, zabrany w torby myśliwskie, jednakie trudy i wzruszenia. Zasławscy odznaczałi się wprawdzie lepszym ubraniem, lepszą bronią, delikatniejszym typem, ale byli tylko, chociaż najmłodsi na wozie, niejako pierwsi pośród równych. Zresztą najściślejsze pokrewieństwo instynktów i pragnień łączyło tę ochoczą czeredę, sunącą, jak pocisk zbiorowy, do jednego celu.

- Macie wszyscy trąbki? - zapytał Beno, oglądając kolejno strzelców. Trąbkę, oprócz książąt, miał tylko leśnik Matyszkiewicz (właściwie Matieszunas). Tu Jurko Lejtan wygłosił jedną ze swych maksym łowieckich:

- Zwierz trąbki się boi, panieńku ty mój.

Póki psy ruszą, tylko głosem ich nawołuj; a jak pójdzie gon, to i dech zaprzyj. Trąbka tylko do odwołania psów, albo kiedy już samym zwołać się.

Odezwał się Sidorkiewicz, leśnik, chłop setny o szerokiej piersi:

- A cóż, panie Jerzy, głosu wam jeszcze starczy?

Sidorkiewicz mówił napół z uszanowaniem, napół ironicznie do starego, który wyglądał na chyrlaka.

Jurko odjął fajkę z ust, splunął cienko i, nadymając podgardle, jak indyk, wrzasnął:

- Hola tola tola, hola tola tola tiuuu!

Aż w mózgach zaświdrowało towarzystwu, aż echo powróciło od dalekiego lasu. Psiarnia z dzikim skowytom jęła się wyrывать w pole; z trudnością ją pohamowano.

- Patrzaj jaki! - kołysali młodzi strzelcy głowami.

Jurko, rozweselony, spojrział w oczy Bernarda Zasławskiego, któremu przygniatał nogi swą lekką osobą:

- Czy wiesz, panieńku ty mój, jak szerokie jezioro w *Jużyntach* pode dworem?
- Chyba wiorsta będzie.
- I z połową jeszcze. To my, bywało, z nieboszczykiem księciem Mikołajem chodząc na kaczkę, on jednym brzegiem, ja drugim, godzinki śpiewali naprzemiany przez jezioro. Ot jaka sztuka!
- To i mój dziad miał taki głos? pytał Beno z wesołym zaciekawieniem.
- Sławny głos, panieńku ty mój! Spotkał raz złodzieja w zamku już koło skarbcza. Jak huknął, tak i złodzieja zabił.
- Musiał go przytem dobrze pomacać - powątpiewał starszy Zasławski.
- Ani palcem. Samym głosem zabił, dalibóg prawda.

Lejtan uśmiechał się staruszkowato i serdecznie, łząc na potęgę, byle w stylu, pożądanym przez młodych książąt. Według jego opowieści, bywało dawniej na Litwie tyle zwierzyny, że z ubitej robiono pasztety dla kundlów dworskich, a łosie i niedźwiedzie pasły się z bydłem na leśnych polanach. Ludzie przed laty pięćdziesięciu byli wielcy i szlachetni, zwłaszcza książęta Zasławscy. A za każdą usługę dawali jemu, Lejtanowi, dukata. Był też gotów na rozkazy młodych swych panów, jednak tylko w zakresie myśliwstwa. Popłatnem rzemiosłem stręczenia dziewczyn nie zajmował się Jurko nigdy. Zresztą Miś i Beno mieli do tego użytku innych, z wyższego towarzystwa.

Las zacieśniał się coraz około drogi, zwężały się polany i półka; smolny zapach jodeł zapanował w powietrzu. Forpoczty polowania dotarły wreszcie do ściany puszczy, gdzie stała chata leśnika. Tu był punkt zborny.

Stary Jurko wysypał się pierwszy z wozu i klapnął chodakami o ziemię, jak kot, spadający na nogi. Za nim wysypały się psy, mocno trzymane na sforach, potem myśliwi. Michał Zasławski, który nabrał już pedanterii w myśliwstwie, cechującej młode pokolenie, obciągnął na sobie zgrabną angielską kurtkę i rzekł, przybierając postać dowódcy:

- Zdaje się, że można palić? Wiatr od lasu.
- Można, można potwierdził Jurko, nakładając nową fajkę zacznijmy stąd daleko.

I zwrócił się do psów pieszczotliwie:

- Cicho, ciučki, cicho... Pośpieją ciučki nagonić panom lisa złodzieja, pośpieją... A nieniuchaj ty, Organ, kielbasy w torbie, bo wiatr stracisz... Dostaną ciučki jeść, ale po harapie. Psy ugłaskane przyległy, a myśliwi siedli rzędem na kłodzie przy drodze, gwarząc cicho wobec majestatu i tajemnicy puszczy.

.....

Dobłą godzinę czekali na dwie bryczki, które przywiozły obu Budziszów, Assernhafa i Rokszyckiego. Razem z Zasławskimi sześciu myśliwych i co najmniej tyluż »ochotników«, bo z chatek podleśnych przyłączyło się jeszcze paru, poszło teraz leśną drożyną, opuściwszy podwody. Lejtan i Matyszkiewicz prowadzili jeszcze psy na sforach.

Teraz zaś, puszczać się za psami w las, wołał dla zachęty:

-Poszukaj, szukaj, szukaj! Poszukaj...

Hola, tola, tola!

I sunąc posuwicie po mchu cichymi chodakami, wyprzedzając długim, wietrzącym nosem resztę swej zgarbionej, lekkiej postaci, rudy cały i płowy, wyglądał sam, jak zaciekły ogar dwunogi, jak lichy leśny, zrodzone na zgubę mniej przebiegłej zwierzyny. Małuczko, a zginął w barwach i powikłaniu puszczy; ogłaszał się tylko swą gardlaną trąbką, coraz dalej.

Matyszkiewicz rozstawiał myśliwych po lesie łamaną linią wśród gąszczy, uprzedzając każdego, aby się z lekka okrzyknął do sąsiadów, dla oznaczenia swego miejsca i uniknięcia możliwego postrzału. Sam Matyszkiewicz poszedł za Lejtanem wycierać knieję, a inni jego towarzysze znikli gdzieś, przyczaili się, wsiąkli w puszcę.

Rokszycki dostał bardzo obiecujące stanowisko na samych lisich norach. Niewielki garb gruntu, porośnięty, jak cała okolica, odznaczał się tylko kilku plamami świeżo poruszonej ziemi i rozdartego mchu, z którego wyzierało pięć czarnych otworów. Kazimierz, myśliwy już wprawny, wybrał sobie miejsce nie przy samych norach, lecz o kilka kroków dalej, mając przed oczyma nory i gdzieś jaśniejsze pasma gąszczy. Dla pogłębienia widoku tu i ówdzie obrabiał kordelasem gałęzie, rozświetlając sobie »wizówki«. Pochłonięty cały przez namiętność łowiecką, którą podniecał wspaniały, wysokopienny, odwieczny las, baczył pilnie, okiem i uchem, ile mu las dotrzyma obietnic, ile nastarczy niespodzianek. Ale tymczasem było cicho.

Cisza leśna nie ma nic wspólnego z morską lub stepową, gdzie nic się nie dzieje oprócz zmiany oświeleń. Cisza litewskiego lasu jest nieprzejrzanem widowiskiem żywych szczegółów, nieprzesłuchaną orkiestrą szmerów. Wysoki wiatr, kiedy i nie zrywa wierzchołków do śpiewnych pokłonów, mieszka tam zawsze, choćby w drżących koronach brzoź i w strzelistych kitach jodeł. A także ta, która w oczach pędzi od ziemi przemożną bujnością odrośli, na szczytach lekko umiera puszcza: coraz to gałązka, siwym mchem przeżarta, spływa ku ziemi konająca i zawiśnie na niższych konarach; to znów gruchnie o ziemię szyszka, krąży po powietrzu liść wcześniej zwiędły.

Nieustanne sprawiają szmery mniejsi mieszkańcy rozwieszanej pod błękitami zieleni: plondrują po kuszczach szare ptaszyny, kują dzięcioły na wysokich jodłach, jaskrawe sójki i siwowronki tryskają nagłemi racami w niebie i nikną wśród liści. Płomieniem pociągnie czasem ku sobie oczy śmigająca po mchu wiewiórka, niewinna karykatura lisa. Ruchome cienie migają przez wierzchołki od płynących cicho wielkich skrzydeł: samotny kruk przelatuje. To znowu ogłasza się w górze przyspieszone furkanie lotu dużego ptaka. Kazimierz chwycił za strzelbę, przyłożył

się... nie strzelił.

- Cietrzew... Nie warto płoszyć lisa.

Wkrótce od rozglądania się w zacieśnionym promieniu Kazimierz nabrał poczucia własności tego miejsca. Poznał już twarze i profile fantastyczne gąszczów naokoło; znał wyraz pagórka, wyszczerzonego ku niemu otworami nor lisich; zbadał przyzwyczajenia szarej ptaszyny, powracającą ciągle na jedną gałązkę, aby ćwierknąć i zajrzeć mu w oczy; miał swe wygodne oparcie o gruby pień i miejsce dla stóp, wysłane bogatym, wysoko strzyżonym kobiercem mszystym; wiedział, o jakie krawędzie opiera się władza jego broni i wzroku; poznawał w przewiewie zapach żywicy od jodeł i łąziebny zapach brzeziny i różne, określone już w mózgu wonie krzewin i jagód; żył mnóstwem poczuć świeżych, dzikich, odmładzających, które składały się na jedno rozkoszne uczucie posiadania na własność tego nie tkniętego przez siekiere kąta puszczy. Na tem stanowisku oczekiwał obiecanych mu przez ludzi, zapowiadanych przez drzenie serdeczne zdarzeń.

Ale psy nie ruszały zwierza, ucichły i nawoływania strzelców, bór tylko prowadził swe szerokie gwary, roziskrzony w barwach, gdyż zaległa na niebie słoneczna pogoda. Godzinę już chyba stał tak Kazimierz, gdy usłyszał zbliżający się szelest... zwierza? Nie to ludzkie kroki. Schodzono, widać, ze stanowisk, aby przenieść, się na inne, szczęśliwsze.

Migały przez liście dwie postacie, na przedzie zwyczajna, leśna, a za nią druga ciemna, wysmukła... Zdaje się, że kobieta? Kibić, duży kapelusz z położonem piórem...

- Pani Krystyna!

Kazimierz odepchnął się łopatkami od pnia, o który opierał się niedbale. Wszystkiego się spodziewał w tem czarownem ustroniu, tylko nie jej.

Zbliżała się uśmiechnięta prosto ku niemu. Drobna, sucha jej noga stapała lekko i elastycznie po mchu, jak czarna łapka ładnego ptaka, idącego na piechotę.

Osadziła się tuż przed Kazimierzem i wyciągnęła do niego małą, nadspodziewanie silną dłoń.

- Rokszycki przedstawił - się z głębokim ukłonem.

- Ja tu pozostanę z panem - rzekła Krystyna, dając znak przewodnikowi, aby się oddalił.

Przewodnik, jeden z »ochotników«, natychmiast gdzieś przepadł.

- Pani na polowanie? - zagadnął Kazimierz z niezwykłą nieśmiałością, jakby niedowierzając oczom.

- Przyszłam choć zobaczyć - Tak lubię mój las!

Mówiła szczerem, ujmującym głosem.

Kazimierz nie znalazł na razie dalszego ciągu rozmowy. Oparł strzelbę o pień i

skrzyżował ręce na piersiach.

- To naprawdę mój las; już nie jesteście panowie w Rarogach, ale w puszczy Auszrańskiej, która do mnie należy. Jest pan moim gościem.

- Dziwy tu spotykam po dziwach zaczął Kazimierz. - Wczoraj taka muzyka, a z nią zjawienie się pani; dzisiaj taki las - i znowu pani...

Zauważył jednak zaraz, że pani Krystyna słuchała zdawkowego entuzjazmu ze zdawkową też uprzejmością; przerwała mu nawet:

- Panowie tu przyjechali dla ważnej narady?

- Mój wuj, Apolinary Budzisz. Ja się zajmuję studyowaniem lnu.

- Ach, tak? Myślałam, że, przeciwnie, pan ma większe zamiary społeczne.

- Nie wypieram się ich wcale. Owszem, od czasu, jak tu jestem, ciągle mi ich przybywa.

- Pan to mówi... naprawdę?

Oczy utkwiała w niego tak badawcze, że Kazimierz wyprostował kark, odpowiadając:

- Nie pozwoliłbym sobie w tej materii na żarty.

- Tak mi się też zdawało, gdyśmy wczoraj rozmawiali przez muzykę. Ale to niewystarcza.

- Mnie tem bardziej.

Oczy jej nabrały dobrego blasku, i odżyła w nich jakby ufniejsza znajomość. Wczorajsza muza, niezależnie od ubioru i oświetleń, stała przy Kazimierzu ta sama, niezawodnie piękna i harmonijna.

- Skoro pana zajęła Litwa, mogłabym wiele o naszych stosunkach powiedzieć.

- Byłbym bardzo wdzięczny.

- Więc powiem panu; rzecz jest taka...

Zamilkła jednak po tym kategoriycznym wstępie; twarz jej mieniła się uśmiechem i namysłem, a lekko drżące nad nią liście głaskały ją po twarzy cieniami.

- Rzec jest... jaka? - nalegał Kazimierz przychylnie.

Jeszcze milczała. A tymczasem zagadał las.

Jakiś daleki, ledwie dosłyszalny zgiełk pokłócił się z harmonią szmerów. Niepokój rodził się w głębi puszczy, niby zlot krzykliwego ptactwa gdzieś nad jeziorem wewnętrznym, niby zbiegowisko ludzkie, oddalone o całe mile. Zgiełk przychodził z powiewem wiatru, zamierał, powracał wyraźniejszy; zbliżał się.

- Ruszyły psy! - zawołał stłumionym głosem Kazimierz, chwytając za strzelbę.

- Tak, tak, ruszyły! Ja to znam - potwierdziła Krystyna.

W oczy jej wstąpiła nagle, promienna radość. Kazimierz rozejrzał się szybko w topografię swego stanowiska, o której na chwilę był zapomniał, obliczył możliwość strzału, tu na wizówce, tam przez gąszcz rozrzedzony. Oboje skamienieli w oczekiwaniu.

Gon, wyraźnie z oka, zbliżał się. W przybliżającym chórze rozróżnić było już można rozkwilone dyszkanty młodych suczek, kontr-alty starszych, gniewny baryton Zagraja i urywany, grobowy bas Organa, dającego głos tylko na pewnika.

-Może ja się schowam za drzewo?

-To pani nie zobaczy.

-Stanę przed drzewem?

-Jak pani chce.

-Za panem stanę.

Umieściła się rzeczywiście tak, że Kazimierz czuł w krzyżu pacierzowym magnetyczny niepokój, bijący od jej postaci, a około uszu jakby powiew jej oddechu. Sam zaczął się kręcić i zapominać o lisie. Ale nakazał sobie przytomność umysłu i baczność strzelecką, umocnił obie nogi we mchu i wmawiał w siebie, że jej tam za nim niema.

A granie psów było już pieśnią ciągłą, ułożoną w akord na zasadzie dzikiej jakiejś, ale melodyjnie przejmującej harmonii, jak szum wichru, lub oddech wzburzonego morza. Były w tej pieśni takty i oktawy, były solo i zbiorowe crescendo, a wszystko razem warianty zasadniczego frazesu: gończej zaciekleści za pożądanym łupem. Niezwykłe z psich gardzieli dobywały się głosy: zanosły się serdecznym płaczem Śpiewka i Lutnia jęczały spazmem łakącym, męskim Zagraj i Szumląs.

Gon stawał się już wrzawą i tak bliską, że lada chwila spodziewać się było można wychynięcia chytrego pyska lisa, zdążającego rozpaczliwie do nor, przy których stali Kazimierz z Krystyną.

-Idzie, idzie! - ozwała się nagle Krystyna gorącym szeptem.

-Widzę. Cicho-że, na miłość Boską!

-Panie! ja!...

Kazimierz pierwszym nerwowym odruchem odskoczył od Krystyny, widząc, że ręka jej posuwa się skurczona i prosi o broń. Ale spojrzał na nią, zmienił błyskawicznie zdanie i podał jej strzelbę:

-Proszę.

Tylko że lis już spostrzegł, co się dzieje przy jego norach, i dał kominka pod ostrym kątem w gąszcz. Migał jeszcze rudawą plamą na prawo, coraz dalej.

-Nie strzelać! rzekł - Kazimierz głośniejszym głosem - to już na nic.

Dopadały tymczasem psy z szalonym harmidrem. Szumląs i Śpiewka obok, złączone jakby w jedno ciało dwugłowe, śmigały wyciągnięte, prowadzące gon i chór, rozpędzone po linii prostej. Wyłamały się z gąszczu inne łby zaciekle, tropiące po ziemi, dzikie w ślepiach. Ale w pobliżu nor lisich wszczęło się w pościgu zamieszanie. Lutnia dopadła aż do nóg Krystyny, stanęła i spojrzała jej w oczy, żałośnie skomlać, niby z zapytaniem, gdzie lis. Ujadanie przycichło, psy kręciły się rozpaczliwie w różnych kierunkach, żaląc się, odrywając łby od ziemi, zdumione, że

trop straciły. Aż na miejscu, gdzie uprzednio zobaczyła Krystyna lisa, rozległ się lament nieutulony:

- Aj, jaj, jaj, jaj, jaj, jaj, jaj...

I czarną błyskawicą przemknęło na prawo ściśle ciało wytrawnej suki. Poprawiła Piskla.

Tu, tu! - potwierdził rozkazującym basem Organ, rzucając się w ślad na prawo.

W mgnieniu oka zawrócone, ściągnięte w jeden kłęb, rozegrane ponownie, puściły się wszystkie psy poprawionym śladem. I buchnęła pieśń pościgu pełna, zgodna z wtórującym lasem.

Pośród pieśni nagle, głucho stęknął bór. Gon wzmógł się jeszcze, trwał przez minutę, ale powoli zapadał się przepastnie w ciszę. I pochłoneła go cisza.

- Zabity - rzekł ponuro Kazimierz do Krystyny, łamiąc strzelbę i wyjmując ładunki.

- Ale nie przez nas! - odpowiedziała żałośnie.

Spojrzeni na siebie. Byli oboje bardzo bladzi, wyczerpani przez silne wzruszenie, zawiedzeni w swych łowieckich ambicyach. Patrzyli tak sobie w oczy, biadając, że stało się źle. Ale wkrótce on zaczął myśleć, że Krystyna jest przecie cudowna z temi tragicznymi oczyma, a ona, że Kazimierz patrzy jasno, nic nie udaje i martwi się, jak dzieciak. I z wzajemnych spostrzeżeń wynikła nagle pogoda ich twarzy, a z pogody trysnął śmiech. Zaśmiali się serdecznie ze swych krwiożerczych instynktów, a uradowali się, że są tu razem, że świat jest dziko piękny.

- Przepraszam pana. Widzę, że pan jest dobry, bo umie nawet wyrzec się czegoś dla kogoś - rzekła Krystyna, roziskrzając spojrzenie nieklamana wdzięcznością.

- Ależ pani, taki drobiazg... - odpowiedział Kazimierz.

Przypomniął jednak, że przed chwilą całej natężonej woli musiał użyć, aby nie zniecierpliwic się. Za to teraz winał sobie, że tak postąpił.

Od strony, gdzie padł strzał, dochodziły zmieszane głosy, nie tłumione już przez podstępne oczekiwanie, tryumfalne.

- Pójdźmy zobaczyć lisa - rzekła pani Krystyna.

- Pójdźmy. Oczywiście, co się stało na norach, opowiadać nie będziemy.

- Dobrze - skłoniła głowę Krystyna, na nowo ujęta przez delikatność Kazimierza.

Na niewielkiej łysinie gruntu pod cieniem wspaniałych jodeł stała już kompania strzelców, zebrana bez hasła trąbki, na odgłos śmiertelnego strzału. Myśliwi wyższego chóru byli w komplecie, strzelcy miejscowi ściągali się z różnych miejsc puszczy. Jurko Lejtan, jakby przyjechał na grzbiecie ogara, stał tu już snadź od pewnego czasu, gdyż zdążył zapalić fajkę. Pośród koła myśliwych leżał rozciągnięty na mchu trup starego lisa, mierzący zapewne dwa łokcie od zgryźliwego pyska aż do końca puszystej kity.

Dość było rozejrzeć się po obecnych, aby zgadnąć, kto go zabił. Pan Gotard

Assernhof raczył właśnie obecnych opowiadaniem:

- Ja tu myślę, że jestem w loży dla słuchania opery, bo gon idzie wyraźnie na nory, aż słucham - coś się zahaczyło; patrzę aż wyrwa idyota rzadkim lasem o tam pod dębem, a Piskla prawie że za kitę go trzyma. Dałem się złodziejowi odsadzić jeszcze o parę susów, żeby zacnego psa nie postrzelić no i jest.

- Pięknie pan baron strzela! - rozrzewniał się Jurko Lejtan, jakby uważał zabicie śrutem lisa na rzadkim lesie za niepospolitą sztukę strzelecką.

- Co? - rzekł pan Gotard - niczem nieboszczyk księżę Mikołaj? A fajka nowa będzie, będzie, Jurku.

Wyjął z kieszeni paperek trzyrublowy, po którego otrzymaniu Jurko jeszcze bardziej się rozrzewnił.

Dopiero teraz zaciętrzewieni myśliwi spostrzegli, że przybywa do ich grona niespodziewana tutaj pani Krystyna w towarzystwie Rokszyckiego. Odkryły się wszystkie głowy, a pan Gotard zwrócił się do przybywającej:

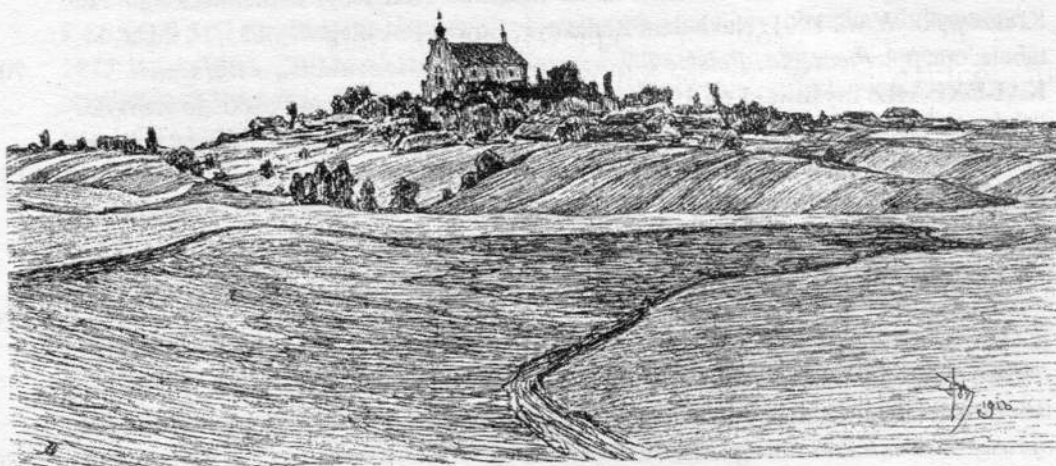
- A to mamy i wyjaśnienie zagadki! Stała pani na norach, obok Rokszyckiego?

- Stałam.

- Zaszczytne wyróżnienie! Za to mi pani przysłała lisa. Ściele pod stopki zdobyty kobierczyk.

Język utworu i pisownia nie zmienione. Do druku wybrał i przygotował

Stanisław Andrzej Dąbrowski



Widok na wzgórze kościelne w Jużyntach.

Tu w grobowcu rodzinnym została pochowana na początku 1915 roku matka Józefa i Waldemara oraz córki Amelii baronowa Wanda z hr Łubieńskich Weyssenhoffowa. Miało to wydarzenie miejsce w drugim roku Pierwszej Wojny Światowej.

W tym samym czasie zmarł w Wiedniu autor słynnego obrazu "Wilki" Alfred Wierusz Kowalski

SAD

KSIEGARSKI RYNEK ANTYKWARYCZNY (26)

Notowania aukcyjne

LAMUS Antykwariaty Myśliwskie

XXIII Aukcja Książek i Grafiki 25.XI.2006r.

1. **[Sarny]** „Der Rehebock und Geiss...”. J.E.Ridinger. I poł.XVIII w. Miedzioryt; 34,8 x 42,0 (pl. 42,5 x 49,5). Poniżej kompozycji tytuł po niemiecku, francusku i łacinie oraz poetycki tekst po niemiecku dotyczący piękna przyrody. Sygnowany na płycie l.d. „J. El. Ridinger invent. pinx sculps. et excud. Aug. Vind.”. *Stan dobry.* 1200/1500
2. **[Jelenie]** „Ein Hirsch mit einem Stück Wild und Hirsch Kalb ...”. J.E.Ridinger. 1744r. Miedzioryt; 37,0 x 28,2 (pl. 43,2 x 30,8). Poniżej kompozycji tytuł po niemiecku. Sygnowana p.d. „J.E.Ridinger fec. et excud 1744”. Rycina wykonana według rysunku z natury, przygotowanego w lasach przy zamku cesarskim w Lichtenbergu. *Drobne zabrudzenia, poza tym stan dobry.* 1200/1500
3. **[Alegoria myślistwa]** „Virtute et Ingenio” /Cnocie i geniuszowi/. J.E.Ridinger. 1768r. Miedzioryt; 39,6 x 27,0 (pl. 43,0 x 30,0). Scena alegoryczna sławiąca myślistwo. Diana na cokole i trofea myśliwskie - zając, jeleni, bażant oraz atrybuty myśliwego: strzelba, torba, psy myśliwskie i sokół. W tle pejzaż leśny; całość ujęta w dekoracyjną ramę z rokokowym kartuszem. Poniżej tekst dotyczący zwierząt łownych. Sygnowany „Johann Elias Ridinger scul. Mahler und Kupferstecher auch der Academie Director in Augsburg 1768.”. *Stan dobry.* 1500/1600
4. **EJSMOND Julian** Zabobony myśliwskie. W-wa /1926/. T-wo Wyd. „Rój”. s.53, /8 inseraty/, opr. ppł. Biblioteczka Historyczno-Geograficzna, nr 26. *Egz. ze śladami lekkiego zalania i zapisków (ostatnie karty inseratów). Opr. biblioteczna z nieumiejętnym przycięciem kart.* 60/100
5. **GOEDDE (August)** Hodowla bażantów. Trzecie wyd., popr. przez królewskiego bażantarnika Staffel'a z Fürstenwaldu na Szląsku. Tłómaczył z niemieckiego Jan Kraszewski. W-wa 1901. Nakładem Redakcji „Łowca Polskiego”. s.83, /3/, ilustr. 11, tabele, opr. ppł. *Pieczenie „Polskie Towarzystwo Myśliwskie z siedzibą w Warszawie”.* 70/120
6. **KALENDARZ myśliwski na 1932 rok.** W-wa /1931/. Nakładem Polskiego Związku Stowarzyszeń Łowieckich. s.383, /1/, /2/ kolorowa reklama, ilustr., tabele, inseraty; opr. pł. wyd. zielone ze złoc. na licu i wizerunkiem głuszca. *Stan bardzo dobry.* 150/spad.
7. **KALENDARZ myśliwski na 1933 rok.** Pod red. „Łowca Polskiego”. W-wa /1932/. Nakładem Polskiego Związku Stowarzyszeń Łowieckich. s.318, /2/, ilustr., tabele, inseraty; opr. pł. wyd. zielone ze złoc. na licach i wizerunkiem głuszca. *Obtarcia i zaplamienia na licu. Poza tym stan dobry.* 120/120
8. **KALENDARZ myśliwski na 1934 rok.** Pod red. Walentego Garczyńskiego. W-wa /1933/. Nakładem Polskiego Związku Stowarzyszeń Łowieckich. s.333, /1/, ilustr., tabele, inseraty, nuty; opr. pł. wyd. zielone ze złoc. i wizerunkiem głowy łosia. *Otarcia oprawy. Wewnątrz stan na ogół dobry.* 120/spad.
9. **KALENDARZ myśliwski na 1936 rok.** Pod red. Walentego Garczyńskiego. W-wa /1935/. Nakładem Polskiego Związku Stowarzyszeń Łowieckich. s.328, /1/, ilustr. opr. pł. wyd. zielone ze złoc. i wizerunkiem zająca. *Stan bardzo dobry.* 150/400
10. **KALENDARZ myśliwski na 1937 rok.** Pod red. Walentego Garczyńskiego. W-wa /1936/. Nakładem Polskiego Związku Stowarzyszeń Łowieckich. s.415, /1/, ilustr., opr. pł. wyd. zielone ze złoc. i wizerunkiem cietrzewia. *Stan bardzo dobry.* 150/150
11. **KALENDARZ myśliwski na 1937 rok.** Pod red. Walentego Garczyńskiego. W-wa /1936/. Nakładem Polskiego Związku Stowarzyszeń Łowieckich. s.415, /1/, ilustr., opr. pł. wyd. czerwone ze złoc. i wizerunkiem cietrzewia. *Obtarcia i zaplamienia na licu. Wewnątrz stan dobry.* 120/120

12. **KALENDARZ myśliwski na 1938 rok.** Pod red. Walentego Garczyńskiego. W-wa /1937/. Nakładem Polskiego Związku Łowieckiego. s.521,/2/, ilustr., opr. pł. wyd. czerwone ze złoc. i wizerunkiem rysia. *Stan bardzo dobry.* 180/320
13. **KALENDARZ myśliwski na 1938 rok.** Pod red. Walentego Garczyńskiego. W-wa /1937/. Nakładem Polskiego Związku Łowieckiego. s.521,/2/, ilustr., opr. pł. wyd. zielone ze złoc. i wizerunkiem rysia. *Stan bardzo dobry.* 150/150
14. **KALENDARZ myśliwski na 1939 rok.** Pod red. Walentego Garczyńskiego. W-wa /1938/. s.508, ilustr., opr. pł. wyd. ze złoc. i wizerunkiem głowy jelenia. *Stan bardzo dobry.* 150/150
15. **KNOTHE H.** Ocena trofeów myśliwskich. W-wa 1934. B.w., s.46,/1/, ilustr., tabele; opr. brosz. wyd. Odb. Poprawiona z „Kalendarza Myśliwskiego” na rok 1935 w 500 egz. *Drobne odbarwienia okł. Poza tym stan bardzo dobry.* 50/140
16. **KOBYLAŃSKI Józef Władysław** Dzień Św. Huberta w życiu Radziwiłła „Panie Rybeńko”. W-wa 1934. Nakładem „Łowca Polskiego”. s.12,/4/, tabl. ilustr. 3, opr. pł. z nalepką z tytułem na przednim licu. *Osobne odbicie w 30 egz. z „Łowca Polskiego”.* 45/120
17. **KORSAK Włodzimierz** „Venator”. Krótki zbiór wiadomości z zakresu myślistwa strzeleckiego wraz z dziennikiem myśliwskim. W-wa 1924. Nakładem Towarzystwa Wydawniczego „Prasa”. s.127,/10 tabele/, opr. ppł. Biblioteczka Myśliwska „Przeglądu Myśliwskiego i Łowiectwa Polskiego”, t.I. *Stan dobry.* 120/120
18. **KORSAK Włodzimierz** Na tropie przyrody. Powieść dla młodzieży z 35 ilustracjami autora. Poznań b.r. Księg. Św. Wojciecha. s./4/, V, 7-315,/4/, opr. pł. ze złoc. na grzbiecie. *Otarcia grzbietu. Na pierwszych kartach ślady po owadach.* 80/80
19. **KRASINŃSKI Edward** Obrazki łowieckie. Karpaty Wschodnie, Polesie. W-wa 1927. Nakładem księgarni F.Hoesicka. s.69,/1/, opr. wyd. brosz. *Nieaktualne znaki własnościowe.* 80/120
20. **KRZYWOSZEWSKI Stefan** Z przeżyć i wrażeń myśliwskich. Z 24 rysunkami Kamila Mackiewicza. W-wa Kraków 1927. Gebethner i Wolff. s.124,/4/, ilustr. w tekście, opr. płsk. z epoki z tłocz. i złoc. (zach. przednia okł. brosz.). 1300/2200
21. **LASKOWSKI Kazimierz** Henryk Sienkiewicz jako myśliwy. Notatka jubileuszowa 1875-1900. W-wa 1901. Nakł. i własność Księg. T. Paprockiego i S-ki. s.91, opr. ppł. 70/380
22. **NEUMEISTER Max** Żywnienie jeleni i sarn. Przełożył z niemieckiego Maksymilian Biesiekierski. W-wa 1902. Nakładem Redakcyi „Łowca Polskiego”. s.39,/6-tabele/, adl.:
BIESIEKIEWSKI Julian Kuropatwa szara czyli pospolita... W-wa 1901. Nakładem Redakcyi „Łowca Polskiego”. s./4/, III, /1/, 87, ilustr.; adl.:
THÜNGEN, von Obręby i parki zajęcze. Z niemieckiego przetłumaczył Wiktor Stephan. W-wa 1911. Nakładem Redakcyi „Łowca Polskiego”. s.30, ilustr., współopr. ppł. (zach. przednie okł. brosz. wyd.). 100/250
23. **POTOCKI Józef** Notatki myśliwskie z Indyj. W-wa 1905. Nakładem Redakcyi „Łowca Polskiego”. s./4/, 144, opr. brosz. Brak okł. /okładziny tymczasowe/. *Miejscami naddarcia kart. Poza tym stan dobry. Egz. z szerokimi marginesami.* 60/60
24. **ROSTAFIŃSKI Józef** O myślistwie, koniach i psach łowczych. Książek pięcioro z lat 1584-1690. Kraków 1914. Nakładem Akademii Umiejętności. s.XXIV, 552, /4/, ilustr., opr. ppł. *Stan bardzo dobry.* 150/600
25. **SOKOŁOWSKI Stanisław, SZCZYGIELSKI Jan (red.)** Leśnik polski. Podręcznik dla leśników. Lwów-W-wa b.r. Nakł. i własność Księg. Polskiej B.Połonieckiego. s.VIII, 301, ilustr., opr. wyd. pł. z tłocz. tyt. na grzbiecie i przednim licu, futerał ppł. współcz. *Otarcia grzbietu i krawędzi oprawy.* 80/spad.
26. **STARZEŃSKI Leopold** Z gawęd starego myśliwca. W-wa 1900. Nakład Gebethnera i Wolffa. s./4/, 160, /1/, opr. ppł. *Nieaktualne stemple biblioteczne. Stan dobry.* 120/220

27. **TRZETRZEWINSKI Wacław** Gdy pod pieśnią głuszcą stoję... Lwów 1931. Nakładem Stanisława Orłowskiego. s.16, opr. brosz. wyd.
Z dedykacją siostry autora dla Józefa Władysława Kobylańskiego i adnotacją tegoż. Okł. brosz. uszkodzone i ze śladami zabrudzenia. Poza tym stan wewnątrz dobry. 60/160
28. **TURGIENIEW I.(wan).** Z „zapisek myśliwego”. Nowele w przekładzie i z przedmową Klemensa Junowszy. W-wa 1897. Druk. Artystyczna Saturnina Sikorskiego. s.VIII, 144, opr. płsk. z epoki z tłocz. i złoc. /zach. przednia okł. brosz. wyd./ Biblioteka Dziel Wyborowych, nr 7. *Stan dobry.* 80/120
29. **WACEK Rudolf** W polskich kniejach. Opole 1947. Wyd. Diecezjalne Św. Krzyża. s.125, /3/, ilustr., opr. ppł. /zach. przednia okł. brosz.. wyd./ Ekslibris X.Antoniego Siemińskiego. *Stan dobry.* 70/spad.
30. **Więś ilustrowana.** Styczeń-Czerwiec 1911. Nr 1-6. W-wa 1911. Nakładem wydawnictwa. s./2/, 48; /2/, 50; /2/, 52; /2/, 55, /1/; /2/, 52, liczne ilustr. i fot. w tekście; opr. pł. z epoki ze złoc. *Stan bardzo dobry.* 240/800
31. **ZARUBIN K.** Krótki podręcznik tresury psa myśliwskiego. Z rosyjskiego tłumaczył A. Gaponow. Poznań 1926. Druk w Księgarni św. Wojciecha. s.35, ilustr., opr. brosz. wyd. *Okł. ze śladami zagniecen. Poza tym stan dobry.* 50/140

**Antykwariat „RARA AVIS” Kraków
71 Aukcja Antykwaryczna 17.II.2007r.**

32. **[DROHOJEWSKI Jan z Cieszacin].** Zestaw 3 obiektów, składający się z wizytówki Jana Drohojewskiego, Karty wstępu na III Narodowe zawody strzeleckie w Toruniu oraz Książeczki strzelania z tychże zawodów.
Wizytówka Jana Drohojewskiego formatu 5x11,2 cm.
Wypełniony odręcznie blankiet karty wstępu nr 112: „Pan Jan Drohojewski z Cieszacin, członek stowarzyszenia Małop. Tow. Łow. Ok. VI jest uczestnikiem zawodów strzeleckich. Toruń, dn. 12 maja 1927 r.”. Karta opatrzona pieczęcią „Komitetu Organizacyjnego 3 Narodowych Zawodów Strzeleckich”. Format 12,5x20,8 cm. *Ślady złożenia.* Książeczka strzelania nr 213 Pana Drohojewskiego Jana /.../, podł., s.12, brosz. Książka z wpisanymi wynikami oraz podpisami sędziów. *Niewielkie otarcia okł., ślad złożenia, stan dobry.* 120/120
33. **EJSMOND Julian** Moje przygody łowieckie. Z ilustr. K.Mackiewicza. Poznań /1939/. Nakł. Księg. św.Wojciecha. s./4/, 315, tabl.6, opr. oryg./?/ pł. ze złoc. z zach. okł. brosz. *Otarcia okł., niewielka plama atramentowa na fragm. grzbietu i licu okł., wewnątrz ślad zalania górnego narożnika.* 80/120
34. **GÜRTLER Władysław** W polu i w lesie. Rady i wskazania dla zawodowych myśliwych, hodowców zwierzyny i strażników łowieckich. W-wa 1932. Nakł. Polskiego Związku Stow. Łowieckich. s.97, /3/, opr. bibliot. ppł. *Otarcia i niewielkie zabrudzenia okł., wewnątrz stan dobry. Liczne ilustr. w tekście. Piecz.* 60/180
35. **KORSAK Włodzimierz** Łoś w Polsce. Z ilustracjami, fotografiami autora i jedną tablicą barwną. W-wa 1934. Nakł. Państ. Rady Ochrony Przyr. s./8/, 47, tabl. 1, brosz. *Stan bardzo dobry. Karta tyt. również po ang.* 120/240
36. **KORSAK Włodzimierz** Rok myśliwego. Rzecz dla myśliwych i miłośników przyrody. Z przedm. J.Weyssenhoffa. 250 rys. autora i 12 na osobnych tabl. Poznań 1922. Nakł. Książnicy Narod. M.Niemierkiewicza i Sp. /i in./ s.340, /2/, IV, /1/, opr.wsp. pł. *Otarcia okł., miejscami zażółcenia papieru. Stan ogólny dobry.* 140/320
37. **NIEDBAŁ Ludwik** Z łowisk wielkopolskich. Obrazy i szkice przyrodniczo-myśliwskie. Poznań 1923. Nakł. Księg. św.Wojciecha. s.175, /3/, opr. wsp. ppł. z zach. okł. brosz. *Okł. brosz. nieco zaplamiona, na ostatnich kartach widoczne ślady wilgoci, poza tym stan dobry.* 80/spad.

38. **PORADNIK kalendarz myśliwski na 1930 rok.** Pod red. J.Ejsmonda. R.3. W-wa. Druk. P.Pyz i S-ka. s.240, wkładki reklamowe, brosz. *Otarcia i niewielkie odbarwienia okł., niewielkie przedarcie krawędzi grzbietu, poza tym stan dobry. Liczne ilustr. w tekście.* 80/80
39. **POTOCKI Józef** Notatki myśliwskie z dalekiego wschodu. Z ilustr. P.Stachiewicza. T.1-2. W-wa 1896. Gebethner i Wolff. s./4/, 140, /1/, tabl. 5; /4/, 149, /1/, mapa 1, tabl. 12; opr. wdawn. pł.; tłocz., złoc., górne obcięcie złoc. *Stan bardzo dobry. T.1: Indye. T.II: Cejlon.* 1600/6200
40. **WEYSSENHOFF Józef** Soból i panna. Cykl myśliwski ozdobiony.... W-wa 1913. Nakł. gebethnera i Wolffa. S./4/, 228, /3/, tabl. 15; opr. pł. z krajką, z zach. okł. brosz. *Okł. z niewielkimi plamkami, wewnątrz stan bardzo dobry. Obca dedykacja na przedniej wyklejce.* 200/240
41. **DZIEDUSZYCKI Włodzimierz** Przewodnik po Muzeum im. Dzieduszyckich we Lwowie. Ułożył ... Lwów 1895. Nakł. Muzeum. s.XVI, 162, 92, /2/, plan 1; opr. oryg. kart. *Otarcia i ubytki okł., brak przedniej wyklejki, poza tym stan dobry.* 42/42
42. **DZIEDUSZYCKI Włodzimierz** Przewodnik po Muzeum im. Dzieduszyckich we Lwowie. Wyd. II. Lwów 1907. Nakł. Kom. Wyd. Muzeum [...]. s./2/, XXI, /1/, 112, tabl. 2; brosz. *Okł. zabrudzona, niewielki ubytek grzbietu, niewielkie ślady zawilgocenia na pierwszych kartach, poza tym stan dobry.* 40/spad.

Antykwariat Naukowy A.Metzger - Kielce
XXV Kielecka Aukcja Antykwaryczna - 24.II.2007r.

43. **ŁOMNICKI Adam** Opisy czterech kozic, Rupicapra rupicapra (Linnaeus 1758) padłych w Tatrach Polskich w latach 1959-61. Białowieża 1961. PWN, PAN; nadbitka s. od 275 do 285, tabl. 1 z 3 ilustr.; opr. oryg. kart. *Odręczna dedykacja Autora z podpisem, stan dobry.* 16/21
44. **BELKE Gustaw** Wiadomość o kotach dzikich na Podolu, poprzedzona uwagami o miejscu jakie zajmować winny w systemacie zoologicznym, koty nasze domowe z niektórymi odmianami swojemi. [Artykuł z Biblioteki Warszawskiej z 1857 roku s. 841-848]. + **Wrontowski Antoni** Podług jakich praw urządzone być powinny stosunki majątkowe pomiędzy cudzoziemcami, bez umowy przedślubnej w związku małżeńskie wchodzącymi? [s.849-862]. 30/85
45. **OPTAKACH drapieżnych w Królestwie Polskim.** brosz. [Artykuł z Biblioteki Warszawskiej z 1859 roku s.85-130 i dokończenie s.682-719.]. 16/125
46. **STATUT.** Polski Związek Łowiecki. W-wa /1936/. Zakł. Druk. F.Wyszyński i S-ka. s.52; opr. oryg. brosz. *Okł. i część kart pozaginana na rogach, na wyklejkach i tylnej okładce anons „Łowcy Polskiego”, stan dobry.* 30/65
47. **STATUT Towarzystwa Łowieckiego w Krzemieńcu.** Krzemieniec br. Druk. Br. Józefowych. s.11, /1/; opr. oryg. brosz. *Oprawa nieznacznie przerwana, stan dobry.* 30/60
48. **TACZANOWSKI W.** Spis ptaków guberni lubelskiej. brosz. [Artykuł z Biblioteki Warszawskiej z 1851 r. s.332-356.]. 16/85
49. **WODZICKI Kazimierz hr.** Systematyczny spis ptaków uważanych w dawnej ziemi krakowskiej. brosz. [Artykuł z Biblioteki Warszawskiej z 1850 r. s.351-364.]. 16/85
50. **WOLL Marian** O broni palnej. O obchodzeniu się z nią i postępowaniu na polowaniu. (W szczególności o śrutownikach). Podręcznik niezbędnych wiadomości dla młodzieży i do egzaminu dla zgłaszających się na członków Polskiego Związku Łowieckiego, dla leśników i zaprzysiężonej straży łowieckiej. /Kraków 1946/. Łowczy Powiatowy PZŁ. s.30, ilustr. 6 na papierze światłoczułym; opr. kart. *Okładki*

- | | | |
|-----|---|----------|
| | <i>postrzeżone i poplamione, maszynopis powielony, papier kruszący się, stan dość dobry.</i> | 30/spad. |
| 51. | FITZPATRICK sir Percy Dżok. Przygody psa i jego pana w puszczy. Przeł. S. Barszczewski. W-wa 1912. Gebethner i Wolff. s.266, /1/; na marginesach rysunki o motywach myśliwskich oraz ilustr. na tabl. Opr. oryg. zdob., ppł. | 40/85 |
| 52 | OSSENDOWSKI Antoni Ferdynand Przez kraj ludzi, zwierząt i bogów. (Konno przez Azję centralną). W-wa 1925. Gebethner i Wolff. S.345, mapka, portret; opr.ppł. z zach. opr. brosz. <i>Stan dobry.</i> | 30/50 |

W „Notowaniach aukcyjnych” cyfry w kolumnie lewej są cenami wywołania, natomiast w kolumnie prawej cenami wylicytowanymi /sprzedaży/. Spad./-ła/ oznacza pozycję niesprzedaną. W „Ofertach wysyłkowych” cyfry w kolumnie są cenami sprzedaży.

Wyboru dokonał

Andrzej W. Głowacki

Przeprosiny

Redakcja "Kultury Łowieckiej" oraz autor artykułu przepraszają **Kolegę Yves'a Lemauviel** za błędne podanie w druku imienia i nazwiska w nr. 43 naszego Kwartalnika. Co niniejszym prostujemy.

Sprostowanie

W numerze 44 "Kultury Łowieckiej" w artykule Kol. Janusza Hodyra, podano zły zapis nazwiska pierwszego prezesa CIC. Stwierdzam, że w polskiej literaturze łowieckiej nazwisko to jest zapisywane dość dowolnie.

Podaję te zapisy chronologicznie:

Albin Kryński w książce "Z kart łowiectwa polskiego" Wydawnictwo Sport i Turystyka z roku 1991 str. 183 pisze: W dniach 19-21 kwietnia 1934 roku obradowała w Warszawie Międzynarodowa Rada Łowiecka (CIC).... z prezesem Rady p. Maxime Ducrocq na czele.

W książce "Zasługi dla polskiego łowiectwa", Agencja Wydawnicza "AGAR"-Andrzeja Arcimowicza, Warszawa 2003 roku, na str. 119, w wykazie odznaczeni "Złotem" pod poz. 27 zapisano Maksymilian Ducroc.

Piotr Załęski w swojej książce "Okruchy Wielkich Łowów". Warszawa 2005. Wydawnictwo Łowiec Polski. Na str. 235 pisze; 4 lutego 1928 roku polując w Puszczy Rudnickiej, Maxime Ducrog prezes Międzynarodowej Rady Łowieckiej miał pecha "nie zobaczyć nawet wilczego ogona" - żartował Ejsmond.

W tej sytuacji Redakcja jest skłonna przyjąć za prawidłowy zapis nazwiska Prezesa CIC, który został podany przez Albina Kryńskiego.

ADRESY ZARZĄDU KLUBU

Imię i nazwisko	Funkcja	Adres	Telefon
Marian LENDZIOSZEK	prezes klubu	87-100 Toruń ul. Niesiołowskiego 6/5	kom. 506 118 152
Leszek SEMANIUK	v-prezes	03-197 Warszawa ul. Portowa 9 m. 18	0-22 / 811 06 54 kom. 604 750 861
Roman BADOWSKI	v-prezes	43-502 Czechowice-Dziedzice Legionów 48A	0-32 / 215 24 91 kom. 607 849 772
Bogusław BAUER	sekretarz	09-500 Gostynin ul. Armii Krajowej 13	0-24 / 235-24-93 kom. 697-710-814
Marek STAŃCZYKOWSKI	skarbnik	05-300 Mińsk Maz. ul. Warszawska 206	0-25 / 758 46 36 kom. 604 492 596

ADRESY PREZESÓW ODDZIAŁÓW REGIONALNYCH

Nr.	Imię i nazwisko	Oddział	Adres	Telefon
1.	Zdzisław KORZEKWA	Częstochowa	42-165 Lipie ul. Dolna 3	0-34 / 318 83 14 kom. 601 065 372
2.	Andrzej LIPKA	Gdańsk	83-133 Gąsiorki Majewo 14/1	0-601 960 291
3.	Mieczysław PROTASOWICKI	Gorzów Wlkp.	66-400 Gorzów Wlkp. ul. Żwirowa 9a/9	d.) 0-95 / 720 14 98 p.) 0-95 / 763 10 58
4.	Antoni PAPIEŻ	Katowicko- Nowosądecki	33-300 Nowy Sącz ul. Lwowska 93	0-18 / 441 52 29 kom. 608 426 882
5.	Roman PREISING	Kociewie	83-200 Starogard Gdański ul. Sobieskiego 20	d.) 0-58 / 562 35 11 p.) 0-58 / 561 42 05
6.	Jerzy MIKOŁAJCZYK	Kraków	32-600 Oświęcim ul. Garbarska 16	d.) 0-33 / 843 34 49 kom. 502 106 834
7.	Roman GAWŁOWSKI	Kujawsko- Pomorski	87-800 Włocławek ul. Lipowa 37	0-54 / 235 59 05 kom. 603 506 092
8.	Marian STACHÓW	Legnica	59-330 Ścinawa ul. Tymowa 113	0-76 / 843 62 39 kom. 665 244 710
9.	Jerzy JANIK	Olkusz	83-300 Olkusz ul. Fr. Nullo 23 m.6	0-32 / 641 34 54
10.	Henryk MICHAŁOWSKI	Opole	45-110 Opole ul. Wiśniowa 63	p.) 0-77 / 453 84 56 d.) 0-77 / 44 28 105
11.	Krzysztof KADLEC	Poznań	62-051 Komorniki ul. Czeremchowa 4	kom. 696 667 106
12.	Grażyna KRET	Rzeszów	35-021 Rzeszów ul. W. Pola 12/15	kom. 609 833 786
13.	Leszek SEMANIUK	Warszawa	03-197 Warszawa ul. Portowa 9 m.18	0-22 / 811 06 54 kom. 604 750 861
14.	Gustaw ĆWIKŁA	Wrocław	56-400 Oleśnica ul. Przyjaźni 3	0-71 / 314 44 41 kom. 606 966 178

Z ramienia Zarządu Głównego PZŁ Klubem opiekuje się i udziela informacji Kol. Anna Majcher - tel. (022) 826 20 51 w. 51 (Biblioteka)

Adres do korespondencji: Bogusław Bauer 09-500 GOSTYNIN ul. Armii Krajowej 13, email: bogus@lowiecki.pl lub kom. 0 697-710-814

W NUMERZE:

IV Salon Hubertowski Szamotyły 2006

Na styku łowiectwa z kulturą,

czyli niecodzienna wystawa	Krzysztof Kadlec	1-8
Wokół myśliwskiego stołu	Krzysztof Mielnikiewicz	9-13
Jubileuszowo w Ciechocinku i Włocławku	Krzysztof Mielnikiewicz	14-24
Polowanie na lisa - "UNIA"	Józef Weyssenhoff	25-33
Księgarski Rynek Antykwareczny (26)	Andrzej W. Głowacki	34-38
Przeprosiny.		
Sprostowanie	Redakcja	38
Adresy Prezesów Oddziałów Regionalnych		39
Spis treści numeru		40

Wydawca: Klub Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ
ul. Nowy Świat 35, 00-029 Warszawa

Redakcja: Stanisław Andrzej Dąbrowski - redaktor naczelny
Bogusław Bauer, Gustaw Ćwikła, Andrzej W. Głowacki, Bohdan Jasiewicz, Krzysztof Kadlec,
Krzysztof Mielnikiewicz, Krzysztof J. Szpetkowski

Adres Redakcji: 02-649 Warszawa, ul. Marzanny 10 m.53

Na pierwszej stronie okładki - Kozioł wycierający parostki. Pocztówka z 1910 r. Małował V. Trsek

Na drugiej stronie okładki - Pisanka. Małowała Ewa Maria Rogowska

Na trzeciej stronie okładki - Na starej fotografii. Polowanie na lisa w lasach Trzemeskiej

w dobrach ks. Romana Sanguszki. Rok 1937

Na czwartej stronie okładki - Pocztówka z serii "Ptaki drapieżne" Wydana przez Česká Pošta. Rok 2003

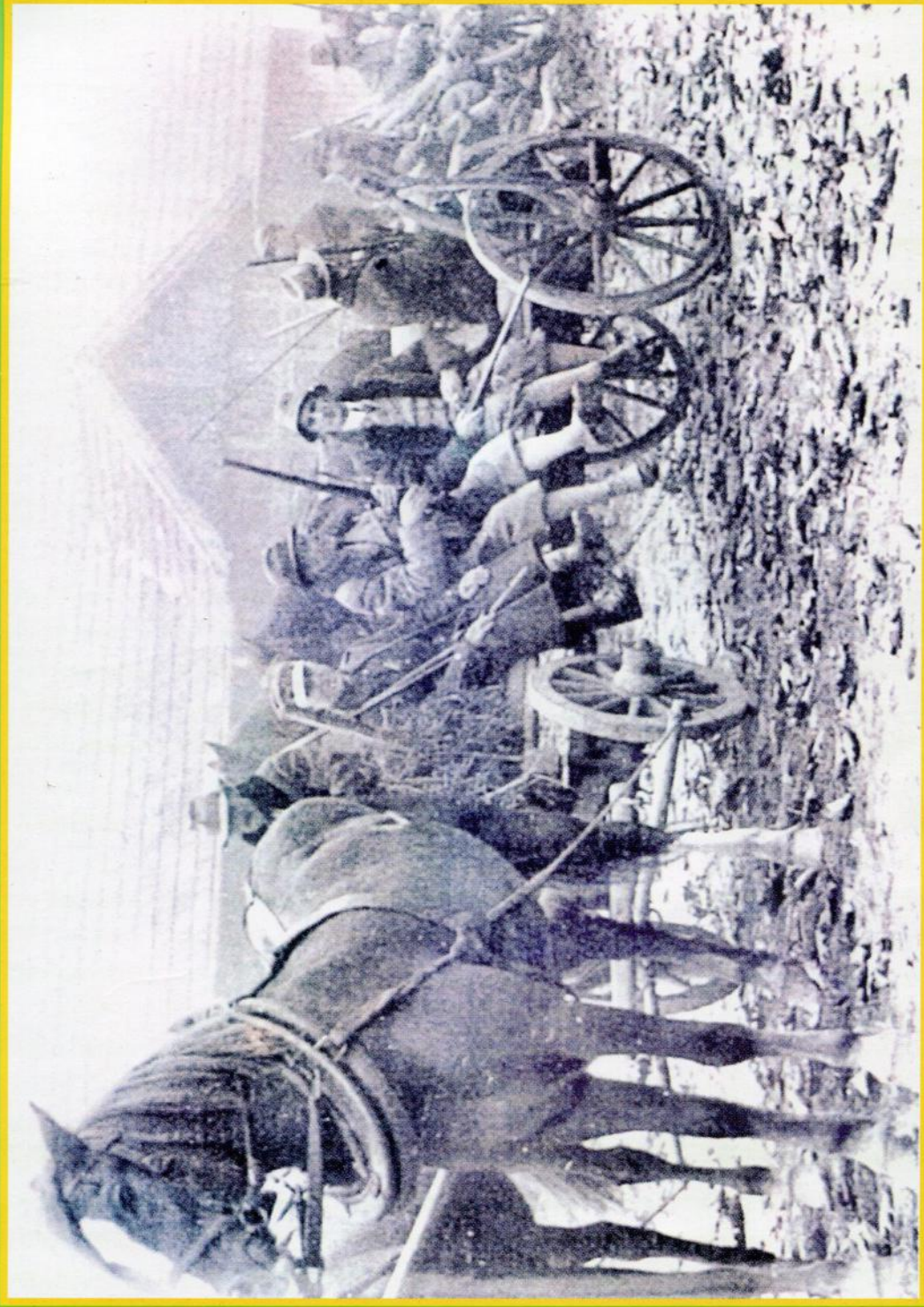
Konto: Polski Związek Łowiecki, Klub Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej
PKO BPS.A. XV Oddział w Warszawie nr 32102011560000700200622183

Skład i druk: DRUKARNIA VACAT - Tomasz Gerwatowski, tel. 0-602-355-800

ISSN 1429-2971

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów, poprawek i uzupełnień w przypadku wykorzystania w druku nadesłanego materiału. Redakcja nie odpowiada za treść i wygląd reklam i ogłoszeń. Zastrzegamy sobie prawo nieodpłatnego publikowania nie zamówionych materiałów i zdjęć nadesłanych w listach.

NA STAREJ FOTOGRAFII



Polowanie na lisy w lasach Trzemeskiej w dobrach księcia Romana Sanguszki.
Wyjazd wozami (zaprzęgi konne) na polowanie. Rok 1937.

Fot. ze zbiorów S. A. Dąbrowskiego



Pocztówka z serii "Ptaki drapieżne"
Wydana przez Česká Pošta. Rok 2003
Pocztówka i znaczek przedstawiają sokoła wędrownego (*Falco peregrinus*)

Ze zbiorów S.A. Dąbrowskiego